DZIŚ 12 STRON

Rok IV KATOWICF, WTOREK 29 MAJA 1934 ROKU . 146

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE

ZWYCIĘSTWO IDEI NAPRAWY GOSPODARKI

nad hasłami partyjnemi w samorządach

Wyniki wyborów do rad miejskich

W niedzielę ub. odbyły się na terenie całego państwa wybory do rad miejskich w 341 miastach, przy znacznem zainteresowaniu ludności o czem świadczy frekwencja wyborców, dochodząca do 70 procent uprawnionych do głosowania.

Z liczby 341 miast, w których rozpisano wybory, nie odbyły się one w 87 miastach gdyż zgłoszono tam tylko jedną listę.

Dotychczas nie są jeszcze znane pełne i ostateczne wyniki wyborów, już obecnie jednak stwierdzić można z całą pewnością, że lista Nr. 1, reprezentująca ideę naprawy gospodarki samorządowej a nie hasła partyjne — odniosła powszechny sukces.

Wyniki wyborów w poszczególnych miastach przedstawiają się na stępująco:

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE

Skierniewice: nr. 1 — 13, Stron. Nar. — 3, PPS — 3. Żydzi bezpartyjni — 5.

Sochaczew: lista nr. 1 — 6, PPS — 7, Stron. Nar. — 3, Sjoniści — 8.

Mińsk Mazowiecki: lista nr. 1 — 11, Stron. Nar. — 4, Żydzi bezpartyjni i ortodoksi — 6, Sjoniści — 3.

Wyszków: lista nr. 1 i sympatycy— 9, Str. Nar. — 3, Żydzi ortodoksi — 6, PPS i Bund — 1, Sjoniści — 5.

Pruszków: lista nr. 1 — 9. Str. Nar. 12, Chrz Zjedn. Pracy — 1, Żydzi bezpartyjni — 2.

Nowy Dwór: lista nr. 1 — 8, Żydzi bezpartyjni — 4.

Włocławek: lista nr. 1 — 20, Str. Nar. — 10, Chrześć. Zjedn. Pracy — 6, Żydzi bezpart — 1, Sjoniści — 3.

Grodzisk Mazowiecki: lista nr. 1 — 20, Str. Nar. — 2, Żydzi — 2.

Mława: lista nr. 1 — 5, Str. Nar. — 11, PPS — 2. Żydzi — 6.

Błonie: PPS — 6, Str. Nar. — 6, Żydzi bezpart. — 4.

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE:

Konin: lista nr. 1 — 16, Str. Nar. — 2, PPS — 2. Ortodoksi — 1. Poalej - Sjon — 1. Bund — 2.

Tomaszów Mazowiecki: lista nr. 1— 12, Str. Nar. — 1, PPS i Bund — 14, Żydzi — 5.

Kalisz: lista nr. 1 — 13. Str. Nar. — 12. PPS — 14, Ortodoksi — 1, Zjednoczeni Żydzi — 5, Sjoniści — 3.

Radomsko: lista nr. 1 — 7, PPS — 9, Str. Nar. — 3, Żydzi — 5.

Koło: lista nr. 1 — 5, Str. Nar.—12, Żydzi bezpart. — 1, inni żydzi — 6.

Piotrków: lista nr. 1 — 10. PPS i Bund — 21. Str. Nar. — 9.

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE:

Hrubieszów: lista nr. 1 — 15. Str. Ludowe — 1, Żydzi — 8.

Janów Lub.: lista nr. 1 — 9. Żydzi— 4, Str. Nar. — 3.

Łuków: lista nr. 1 — 15, Żydzi — 9.

Międzyrzec: lista nr. 1 — 14, Żydzi 10.

Zamość: lista nr. 1 — 15, Żydzi—6, PPS — 3.

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE:

Wolbrom: lista nr. 1 — 6. Str. Nar. 4, Żydzi ortod. — 3. Sjoniści — 3.

Ostrowiec: lista nr. 1 — 10, Str. Nar. — 3, PPS — 6, Ugrupowania Żydowskie — 13.

Wierzbnik: lista nr. 1 — 10. PPS — 2, Żydzi — 4.

Sosnowiec: lista nr. 1 — 24, PPS — 9, lista właścicieli — 1, Żydzi — 10, skrajna lewica — 4.

Skarżysko Kamienna: lista nr. 1 — 18, Zjedn. Pracy — 4, Żydzi — 2.

Dąbrowa Górnicza: lista nr. 1 — 19, PPS — 8, Str. Nar. i Ch. D. — 2, Aguda — 1, skrajna lewica — 2.

Jędrzejów: lista nr. 1 — 13, Str. Nar. — 3, bezpartyjni — 3, Żydzi—5.

Będzin: lista nr. 1 — 18, PPS. — 4, skrajna lewica — 3, ugrupowania żydowskie — 15.

Radom: lista nr. 1 — 13. PPS — 26, Żydzi — 9.

WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE:

Święciany: lista nr. 1 — 11, Sjoniści — 4. Bund — 1.

Nowe Święciany: lista nr. 1 — 5, Sjoniści — 3, dzicy — 4.

Głębokie: lista nr. 1 — 16.

Dokszyce: lista nr. 1 — 12.

Dzisna: lista nr. 1 — 12.

Oszmiana: lista nr. 1 — 10, Żydzi bezpartyjni — 6.

Mołodeczno: lista nr. 1 — 12, Str. Lud. — 1, Sjoniści — 2, różni — 1.

Radoszkowice: lista nr. 1 — 12.

Nowa Wilejka: lista nr. 1 — 12, PPS — 4.

Wilejka: lista nr. 1 — 12.

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE:

Białystok: lista nr. 1 — 23. listy żydowskie — 12, Str. Nar. — 6, PPS i Bund — 7.

Nowy Dwór: lista nr. 1 — 7. Str. Lud. — 2, Żydzi — 2, Ch. D. — 1.

Augustów: lista nr. 1 — 15, Chrz. Zjedn. Pracy — 6, Żydzi bezp. — 3.

Grajewo: lista nr. 1 — 4. Str. Nar. i Ch. D. — 7, Żydzi — 4.

Zambrów: lista nr. 1 — 9. Str. Nar. i Ch. D. — 1. Żydzi — 6.

Łomża: lista nr. 1 — 20. Str.Nar.—5, Żydzi bezp. — 5. Bund — 2.

Łapy: lista nr. 1 — 8. PPS. — 7, Żydzi — 1.

Ostrołęka: lista nr. 1 — 12. Kat.-Nar. — 4, żydowska — 8.

Ostrów Maz.: l[illegible] nr. 1 — 14, Str. Nar. — 6, Żydzi — 4.

Grodno: lista nr. 1 — 26. Ch. D. — 5, Żydzi — 9.

Wołkowysk: lista nr. 1 — 15. Chrz. Zjedn. Pracy — 1, Żydzi bezp.— 5, Sjoniści — 3.

WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE:

Lwów: lista nr. 1 — 46. Str. Nar. — 5, PPS. — 5, Sjoniści — 9, Żydzi bezp. — 7.

Tarnobrzeg: lista nr. 1 — 8. Str. Nar. — 1, Str. Lud. — 1, Sjoniści — 1, Ortodoksi — 5.

Rzeszów: lista nr. 1—15. Chrz. Zjedn. Pracy — 3, Str. Nar. — 2. PPS. — 1, Ortodoksi bezp. — 6. Sjoniści — 5.

Sambor: lista nr. 1 — 17. Str. Lud. — 2, Chrz. Zjedn. Pracy — 1, Żydzi bezp. — 3. Sjoniści — 1.

Po 22 dniach strajku

policja opróżniła fabrykę „Perkun"

Jak wiadomo, w wielkiej fabryce motorów „Perkun" mieszczącej się w Warszawie przy ul. Grochowskiej 46, trwa od dn. 7 maja strajk 162 robotników.

Strajk wynikł wskutek zalegania przez dyrekcję fabryki od bardzo długiego czasu z wypłatą zarobków robotnikom.

Strajkujący robotnicy od dnia 7 maja nie opuszczali hal fabrycznych śpiąc tam i jedząc posiłki przynoszone przez rodziny.

Wczoraj w 22-im dniu strajku o godzinie 1 popoł. przed gmach fabryki zajechały 2 samochody pancerne oraz jeden ciężarowy z policją, ponadto przybył oddział policji konnej. Dowodził oddziałem inspektor IV-ego rejonu Wysocki przy współudziale komisarza XVII-ego komisarjatu Szemplińskiego.

Policja wezwała robotników do opuszczenia fabryki.

Na pierwsze wezwanie robotnicy z zachowaniem zupełnego spokoju opuścili teren fabryczny rozchodząc się do domów, poczem policja odjechała do koszar, pozostawiając przed fabryką kilka posterunków.

Rozwiązanie partji komunistycznej

na terenie W. M. Gdańska

GDAŃSK, 28.5. — Na podstawie rozporządzenia Senatu z dnia 30 czerwca ub. roku prezydent policji w Gdańsku **rozwiązał partję komunistyczną w Gdańsku** i wszystkie podległe jej organizacje.

W wywiadzie udzielonym prasie prezydent policji Frobess podkreślił, że powyższe zarządzenie nie sprzeciwia się konstytucji gdańskiej i nie dotyczy sprawy mandatów posłów komunistycznych do sejmu i rady miejskiej, które **nie wygasają.** Wydano natomiast zarządzenia, uniemożliwiające przejście członków rozwiązanych organizacyj do innych legalnie istniejących stronnictw lub organizacyj.

Prezydent policji zaznaczył dalej, że w ostatnich procesach komunistycznych stwierdzono, że członkowie zarządu partji komunistycznej w Gdańsku, sami posiadając broń palną, rozdawali ją także wśród innych komunistów. Pozatem w ulotkach zredagowanych przez funkcjonarjuszów partji komunistycznej ludność nawoływana była do **nieposłuszeństwa i oporu** wobec rozporządzeń senatu.

Wybuch petardy

w lokalu lwowskich sjonistów

LWÓW, 28. 5. Dziś o godz. 3-ej w nocy w lokalu egzekutywy sjonistycznej wybuchła petarda na pierwszem piętrze. Wskutek tego powstał pożar, ugaszony jednak przez woźnego przed przybyciem straży ogniowej.

Dochodzenia w toku

Zastanówmy się trochę...

Polewanie mokrej trawki

Deszcz lał bez przerwy przez długi szereg godzin. Silny, ulewny deszcz. Popołudniu przestał jednak padać i niebo się trochę przejaśniło...

— Cóż to!... — zawoła zdumiony Czytelnik: — Sprawozdanie o stanie pogody w miejsce naczelnego artykułu?

Chwileczkę cierpliwości!...

A więc deszcz przestał padać, a wówczas na jednym z placów miejskich, dokoła ogrodzonego skweru, zebrała się spora grupka ludzi, z uwagą czemuś się przyglądając.

Podeszliśmy bliżej aby również wziąć udział w tych interesujących, jak można się było domyślać, obserwacjach.

Istotnie — było na co popatrzeć...

Pośrodku skweru stał oto młody robotnik i trzymając węża gumowego w rękach, polewał starannie trawnik silnym strumieniem wody.

Na twarzach obserwatorów tej sceny malowało się rozczulająco jednomyślne zdumienie.

Wreszcie ktoś, mniej widać opanowany, postanowił przerwać pełną dostojnej powagi ciszę:

— Hej, panie drogi — zawołał do ogrodnika.—A po jaką, z przeproszeniem, chorobę pan marnujesz magistracką wodę i męczysz tę biedną trawę, kiedy cały dzień przecież deszcz lał i ledwie co przestał...

Młody robotnik, nie przerywając swego interesującego zajęcia, obrzucił wzrokiem nietyle może pogardliwym ile wyrozumiałości pełnym natręta i cedząc wolno słowa, powiedział spokojnie:

— Przepis taki jest żeby o tej godzinie polewać, to się i polewa.

Poczem, pomyślawszy chwilę, dorzucił nagle surowo:

— A wogóle nie pańska rzecz! Widzisz go, będzie ci się tu każdy do roboty mieszał i zarazby się rządzić chciał...

Silny strumień wody chlusnął z pasją na dalszą połać zmoczonej deszczem trawy...

* * *

Nie poważylibyśmy się zaprzątać uwagi Czytelników tak błahym obrazkiem na tem miejscu, gdyby nie to, że ten pozornie błahy obrazek posiada bardzo głęboka treść.

Ileż to bowiem razy widzimy dokoła siebie, na przeróżnych odcinkach „urzędowania" takie właśnie bezmyślne podlewanie mokrej po deszczu trawy, dlatego tylko, bo tak chce przepis...

Cytować przykłady? Miejsca by nie starczyło! A zresztą poco, skoro każdy z nas zna takich przykładów bezliku z własnego smutnego doświadczenia.

Rossi i Codos nad Atlantykiem
w walce o nowy rekord

PARYŻ, 28. 5. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym z lotniska w Le Bourget pod Paryżem wystartowali na samolocie „Joseph le Brix" do gigantycznego lotu rekordowego znakomici lotnicy francuscy Codos i Rossi.

Trasa z Le Bourget prowadzi nad Atlantykiem do wybrzeży St. Zjednoczonych, a dalej nad kontynentem amerykańskim do Kalifornii.

Zamiarem lotników jest pobicie rekordu długości lotu w linji prostej bez zatrzymania.

O godz. 0.30 znajdowali się oni w odległości 650 klm. od Cap Race w Nowej Funlandji.

W następnych radjodepeszach lotnicy prosili radjostacje w Cap Race, aby utrzymywała z nimi łączność i pomogła im w orjentowaniu się, gdyż z powodu gęstej mgły nie mogą dokładnie ustalić swego położenia i odnaleźć drogi do Nowej Funlandji. W tym czasie znajdowali się oni w odległości 400 mil od Cap Race.

Rano otrzymano wiadomość, że Codosa i Rossiego widziano o godz. 4 nad ranem według czasu europejskiego nad Nową Szkocją.

Oznaczą to, żelotnicy już szczęśliwie przelecieli Atlantyk.

NOWY JORK, 28. 5. Otrzymano tu wiadomość radjową od Codosa i Rossi'ego, w chwili gdy przelatywali nad Nową Szkocją.

Lotnicy donoszą, że wskutek bardzo małego pola widzenia, które pogorszyło się znacznie od Nowej Ziemi, pilotowanie było ogromnie utrudnione.

Silnik funkcjonował bez zarzutu. Lotnicy znajdują się w dobrej formie.

Eskadra szwedzkich samolotów
przybyła do Pucka

GDYNIA, 28. 5. — Dziś w Pucku wodowała eskadra 10 hydroplanów szwedzkich w składzie: 10 oficerów i 6-u podoficerów. Eskadrę prowadził dowódca sił powietrznych Szwecji komandor Oernberg.

Władze lotnictwa morskiego i lądowego witały gości, którzy samochodami odjechali do Gdyni, gdzie komandor Frankowski w zastępstwie dowódcy floty podejmował ich śniadaniem.

Szlachetna inicjatywa pocztowców
Trzeba im pomóc w realizacji zamiarów

Niżsi pracownicy pocztowo - telegraficzni z całej Polski postanowili wybudować w stolicy „Dom Pocztowca", który służyć będzie celom kulturalno - oświatowym i humanitarnym. W domu tym znajdować się będzie sala odczytowa, teatralna, biblioteka, czytelnia i t. p., a pozatem schronisko dla starców, oraz dla wdów i sierot po pocztowcach.

Pracownicy pocztowi, zubożeli wskutek wielu obniżek płac, sami, bez pomocy społeczeństwa, nie są w stanie dokonać tego pięknego dzieła, zwracają się więc o poparcie do całego społeczeństwa, w służbie któremu oddają wszystkie swe siły.

Zarząd Główny Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów wydał znaczki na cele budowy „Domu Pocztowca" w cenie 5, 10, 20 i 50 gr., które, za zezwoleniem władz, popierających szlachetną inicjatywę, sprzedawane są na terenie całego Państwa we wszystkich urzędach pocztowo - telegraficznych oraz przez listonoszy, depeszowych i t. p.

Ruch
w Nowym Jorku

NOWY JORK, 27. 5. Olbrzymi ruch miejski siedmiomiljonowego Nowego Jorku najlepiej ilustrują cyfry ogłoszone w ostatniem sprawozdaniu miejskiej komisji tranzytowej. Stwierdzają one, że koleje podziemne, koleje nad-uliczne, tramwaje i omnibusy nowojorskie przewiozły w r. 1933-im 2.701.900.000 podróżnych.

Mimo kryzysu ruch ten stale wzrasta, a ilość kolei podziemnych i szlaków autobusowych okazuje się niewystarczająca.

6 posłów
przed sądem

RYGA, 28.5. — Prokuratura zakończyła śledztwo w sprawie aresztowanych 6 posłów komunistycznych. Na skutek decyzji min. spraw wewn. Gulbisa i min. wojny gen. Balodisa sprawa b. posłów komunistycznych ma być przekazana sądowi wojennemu.

Aresztowani odpowiadać będą z art. 71 K. K. za udział w organizacji mającej na celu obalenie istniejącego ustroju.

Urlopy urzędnicze
Miesięczny wypoczynek za 98 złotych

Celową i dobrze pomyślaną akcję uzdrowiskowo - letniskową prowadzi Stowarzyszenie Urzędników Państwowych Rz. P. Rozwija się ona z roku na rok, zyskując sobie coraz większe uznanie.

W roku bieżącym S. U. P. prowadzi swe pensjonaty zarówno w uzdrowiskach jak Ciechocinek i Zakopane, jak również w miejscowościach letniskowych — Kazimierz nad Wisłą i Kosów huculski. Dla miłośników rozkoszy wiejskich obliczony jest pensjonat w Uniejowie. Wszystkie pensjonaty są pięknie położone i zapewniają gościom wygodne pomieszczenie, zdrową, smaczną kuchnię oraz szybką i staranną obsługę.

Ceny niezwykle niskie, wynoszące od 3 zł. 50 gr. do 6 zł. (z wyjątkiem Zakopanego, w którym pobierane są opłaty nieco wyższe) umożliwiają nawet ludziom skromnie uposażonym spędzenie wywczasów w dobrych warunkach. Ceny te obejmują pomieszczenie, wyżywienie i usługę. Wysokość ich jest zależna od sezonu, pensjonatu i rodzaju pomieszczenia. Pozostałe świadczenia są dla wszystkich jednakowe.

Za łączną więc kwotę 98 zł. można spędzić urlop w dobrych warunkach klimatycznych, bądź też za 126 zł. mieć zapewniony pobyt z utrzymaniem z usługą w czasie kuracji w Ciechocinku.

W miarę posiadania wolnych miejsc pensjonaty te przyjmują także i nieczłonków S. U. P., oczywiście za nieco wyższą opłatą, jednak niższą, aniżeli w podobnych zakładach prywatnych.

Wszelkich informacyi udziela i wysyła na żądanie szczegółowe prospekty Komisja Uzdrowiskowa S. U. P., Warszawa, Przeskok 4 m. 5. telefon 232-80.

Pensjonarska miłość
Zamach samobójczy w kłótni o kawalera

Wczoraj popołudniu w Warszawie park im. Paderewskiego na Pradze był terenem niezwykłego dramatu na tle zawiedzonej miłości. Po lekcjach, do parku przyszła w towarzystwie koleżanki i pewnego ucznia szkoły prywatnej 16-letnia Marja Hawelmanówna, zamieszkała z rodzicami w Pruszkowie.

Przy mostku koło stawu, pomiędzy koleżankami wybuchł gwałtowny spór o towarzyszącego im kawalera. Nie czekając końca sprzeczki sztubak ratował się ucieczką pozostawiając kłócące się adoratorki.

W pewnej chwili Hawelmanówna nie spodziewanym ruchem wyjęła z torebki flaszkę z esencją octową i wypiła zawartość w oczach swej rywalki. Na krzyk nadbiegli przechodnie którzy młodocianą desperatkę przenieśli do kancelarji zarządu parku. Wezwany lekarz Pogotowia dzięki natychmiastowej pomocy zdołał usunąć grożące nie bezpieczeństwo.

W sprawie zamachu samobójczego policja wszczęła dochodzenie zatrzymując do czasu wyjaśnienia sprawy kolezankę desperatki i ich adoratora.

Pogrzebany przez państwa uprzemysłowione projekt 40-godz. tygodnia pracy

Wnioskując z wyników dotychczasowych ankiety rozpisanej przed rokiem przez Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie, niema żadnych widoków na to, by projekt powszechnego wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy — jako jednego ze środków dla zwalczania klęski bezrobocia — mógł być zrealizowany.

Spośród prawie 6-ciu państw, reprezentowanych w Lidze Narodów, zaledwie 20 nadesłało dotąd swe odpowiedzi na ankietę w tej sprawie, a i spośród tych 20-tu odpowiedzi połowa zajmuje wobec projektu albo stanowisko wręcz odmowne, albo też uzależnia swą zgodę od tylu zastrzeżeń, że równa się ona odmowie.

Dziesięć tylko państw wyrazi ło swą całkowitą zgodę na wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy. Są to: Polska, Włochy, Hiszpanja, Kanada, Bułgarja, Łotwa, Szwecja, Jugosławja i Danja.

W drugiej dziesiątce — mała, lecz wysoce uprzemysłowiona Belgja dała odpowiedź stanowczo odmowną, dowodząc, że ograniczenie czasu pracy nie przyczyni się do złagodzenia klęski bezrobocia, a skorzystają na tem jedynie robotnicy już zatrudnieni. Wykrętne i raczej odmowne stanowisko zajęły Francja, Szwajcarja i Norwegja, oraz kilka państw mniejszych pozaeuropejskich.

Około 40 państw ankietę zlekceważyło zupełnie. Do rzędu tych państw należy Anglja i szereg państw wysoce uprzemysłowionych. Niemcy wprawdzie również odpowiedzi nie nadesłały, lecz nie należą one do Ligi Narodów, a temsamem nie objęte zostały ankietą Międzynarodowego Biura Pracy.

W tych warunkach dziwić się nie należy, że dziś już w Genewie sprawę wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy na terenie międzynarodowym uważają za pogrzebaną.

Odrzucenie protestów wyborczych

W poniedziałek, dn. 28-go bm. sąd najwyższy rozpatrywał sprawę trzech protestów przeciwko wyborom do sejmu w okręgu Nr. 16 — Kalisz — Wieluń — Turek, zgłoszonych prze[illegible] zwolenników „Centrolewu", z [illegible] unieważnienia przez okręgow[illegible] komisję wyborczą listy kandydatów do Sejmu tego ugrupowania.

W charakterze pełnomocników, [illegible] szących zarzuty przeciwko zgłoszonym protestom stawali adwokaci Stanisław Jarosz i Stanisław Szel z Kalisza, którzy w swych przemówieniach uzasadniali słuszność stanowiska okręgowej komisji wyborczej.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd najwyższy postanowił zgłoszone protesty pozostawić bez uwzględnienia.

—:)*(:—

Dekoracja grobów lotników amerykańskich poległych w obronie Polski

W dniu 30-ym maja Stany Zjednoczone Ameryki Północnej obchodzą piękne święto, zwane „Decoration Day", w czasie którego dekorują flagami państwowemi groby zasłużonych obywateli i żołnierzy, poległych na polu chwały.

Wierny zwyczajowi swej Ojczyzny, ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce p. Cudahy udekoruje flagą gwiaździstą groby poległych w obronie Polski lotników amerykańskich z bohaterskiej eskadry Kościuszki.

Uroczystość dekoracji odbędzie się na cmentarzu poległych w obronie granic Rzeczypospolitej we Lwowie.

Agencja pocztowa na okręcie „Warszawa"

W związku z uruchomieniem przez Linję Gdynia — Ameryka nowego okrętu pasażerskiego „Warszawa" i przeznaczenia go do wycieczek turystycznych, ministerstwo poczt i telegrafów — w celu umożliwienia pasażerom na okręcie i członkom załogi korzystania z usług instytucji pocztowej — zarządziło uruchomienie na tym okręcie agencji pocztowo - telegraficznej pod nazwą: „Agencja pocz.-tel. s/s „Warszawa".

Do zakresu czynności tej agencji — analogicznie do czynnych już agencyj na okrętach „Kościuszko", „Pułaski" i „Polonia" — należy sprzedaż znaczków i kart pocztowych, przyjmowanie i wydawanie przesyłek zwykłych, poleconych i radjotelegramów oraz wpłaty i wypłaty czekowe i oszczędnościowe P. K. O.

Korespondencja nadana na pokładzie okrętu jest opłacana polskiemi znaczkami pocztowemi i stemplowana specjalnym datownikiem propagandowym.

POGODA

Chmurno i mglisto, miejscami drobny deszcz. Nieco cieplej. Umiarkowane wiatry zachodnie.

Przyjęcia w Min. Spr. Zagranicznych

W dniu 28 bm. podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, min. Jan Szembek, przyjął posła Rzeszy Niemieckiej w Warszawie m/n. von Moltke'go.

—•*•—

Spłonął historyczny kościołek

SZCZECIN, 28. 5. — W Kublank nad Szczecinem spłonął najstarszy kościół na Pomorzu Pruskiem.

Kościołek był wykonany całkowicie z drzewa. Niektóre belki nosiły datę 1358. Wieża była wykończona w r. 1392.

Podkomisarz straży więziennej w spółce z zawodowym oszustem

Wielki proces o nadużycia i łapownictwo

Zapowiadany przez nas ze szczegółami proces o olbrzymie nadużycia przy wyrabianiu posad w straży więziennej — wszedł wczoraj na wokandę sądu okręgowego w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiedli — b. podkom. straży więziennej Stefan Dąbrowski i Wacław Leliwa-Kania. Sposób działania tej spółki oszustów polegał na zwabianiu amatorów drogą ogłoszeń w prasie. Licznych kandydatów przyjmowano do więziennictwa za łapówką w sumie 1000 — 1400 złotych, na pocztę zaś i do fabryk aparatów radjowych za 600 zł.

Prócz ogłoszeń korzystano też ze specjalnie zaangażowanej bandy naganiaczy. W aferze niejednokrotnie operowano fałszywemi dokumentami, podstawiając częstokroć osoby kryminalnie karane pod osłoną cudzych legitymacyj i dowodów.

Wykrycie aferzystów jest zasługą szefa II oddziału komendy straży granicznej mjr. Rodkiewicza. Zawiadomiony przez niego dyr. departamentu karnego min. sprawiedliwości, po zdobyciu szeregu dowodów obciążających wydał nakaz aresztowania Dąbrowskiego, podówczas naczelnika więzienia na Pawiaku, a następnie i Leliwa-Kani oskarżonego o współudział w aferze, zawodowego oszusta.

Obaj oskarżeni odpowiadali na rozprawie z więzienia. Winę zwalają na siebie nawzajem.

Dąbrowski twierdzi, że zarabiając z żoną około 700 zł. miesięcznie nie potrzebował popełniać nadużyć i jeśli wdał się w aferę to tylko przez lekkomyślność. Kania rzekomo miał go prosić o protekcję najpierw w dwu wypadkach, a potem, używając szantażu, sprowadzał całe dziesiątki kandydatów.

Co do Kani, znanego zresztą z szeregu afer przy wyrabianiu fałszywych odznaczeń bojowych i niepodległościowych oszusta, to ten dowodzi, że Dąbrowski pierwszy zaproponował mu pośrednictwo w umieszczaniu ludzi na posadach w więziennictwie za opłatą.

Sąd po wyjaśnieniach Dąbrowskiego i Kani przystąpił do badania świadków, którzy potwierdzają całkowicie dane aktu oskarżenia godzące w obu podsądnych jednocześnie.

Do rozprawy powołano przeszło 100 świadków. Rozprawa [illegible] w sumie około 5 dni.

Rokowania w sprawie fuzji Banku Anglo-Polskiego z Bankiem Handlowym

Prowadzone już od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie fuzji Banku Anglo-Polskiego z Bankiem Handlowym w Warszawie, znajdują się na dobrej drodze i pomyślnego zakończenia ich należy się spodziewać w najbliższym czasie. Jak wiadomo za Bankiem Anglo-Polskim stoi wielka instytucja finansowa British Overseas Bank w Londynie — który w swoim czasie sfinansował pożyczkę na elektryfikację węzła warszawskiego — opartą o jedno z najstarszych i najbogatszych w świecie towarzystw asekuracyjnych „Prudential".

Pozyskanie współpracy tak poważnych angielskich instytucyj finansowych przez jeden z pierwszych banków w Polsce, jakim jest Bank Handlowy, należy uważać za fakt wielce doniosły, gdyż pozwoli to Bankowi rozszerzyć działalność do znaczenia międzynarodowego.

Należy nadmienić, że współpraca ta idzie w zupełności po linji polityki finansowej rządu polskiego, który uważa pozyskanie kapitałów angielskich dla naszego rynku za najbardziej celowe w chwili obecnej.

Wtorek 29 MAJA 1934	Dziś Marji Magd. Jutro Ferdynanda SŁOŃCE Wsch. sł. 3.25 Zach. sł. 7.41 Dł. dn. 16.16

Zbrodnia leciwej erotomanki

Zastrzeliła śpiącego męża

bo ubrdała sobie, że stoi na przeszkodzie jej szczęściu

W ciągu kilku dni ostatnich policja lwowska biedziła się nad rozwiązaniem ponurej tajemnicy dramatu, jaki rozegrał się w domu kolejowym przy ul. Gródeckiej 127 we Lwowie. Mieszkańcy tego domu zaalarmowani zostali pewnego wieczoru odgłosem strzału rewolwerowego, dochodzącego z mieszkania funkcjonarjusza kolejowego, 54-letniego Michała Dziedzińskiego, a kiedy wpadli tam, zastali go

leżącego na łóżku z przestrzeloną skronią, już bez życia.

Rewolwer leżał na podłodze tuż przy łóżku, a żona Dziedzińskiego z płaczem oświadczyła, że mąż jej popełnił samobójstwo.

Policja powzięła jednak pewne wątpliwości co do prawdziwej przyczyny śmierci kolejarza, gdy zaś i Dziedzińska poczęła się plątać w szczegółach, aresztowano ją pod zarzutem mężobójstwa.

Sekcja zwłok całkowicie potwierdziła to podejrzenie, ustaliła bowiem, że

strzał oddany był w skroń Dziedzińskiego z odległości conajmniej 60 cm.

co wyklucza strzał samobójczy. Wzięto więc Dziedzińską w krzyżowy ogień pytań i w rezultacie przyznała się ona do zbrodni, opowiedziawszy przebieg dramatu.

Krytycznego wieczora, po ostrej kłótni małżeńskiej, kiedy Dziedziński zasnął, żona wyjęła z szafy nabity rewolwer i strzeliła w głowę męża. Na odgłos strzału zbudzili się śpiący w sąsiednim pokoju 17-letni syn, uczeń gimnazjalny, i sublokator, urzędnik magistracki Kasztelewicz, którym Dziedzińska oświadczyła, że

„stary" zastrzelił się.

Następnie, przesłuchiwana przez policję, zmieniła zeznanie, dowodząc, że mąż chciał ją zastrzelić, a w czasie szamotania się obojga, rewolwer wypalił, kładąc Dziedzińskiego trupem na miejscu. Ta właśnie zmiana zeznań spowodowała, że policja poczęła podejrzewać zabójstwo, co też potwierdziły następnie sekcja zwłok i przyznanie się Dziedzińskiej do zbrodni.

Mężobójczyni jest zupełnie złamana. W ciągu kilkodniowego pobytu w areszcie,

kruczo - czarne jej włosy zupełnie posiwiały.

Dziedzińska — jak się okazało — już jako młoda dziewczyna miała burzliwą przeszłość. Poślubiwszy jednak przed 26 laty Dziedzińskiego, uspokoiła się i małżeństwo ich uchodziło ogólnie za wzorowe. Córka ich 20-letnia, ukończywszy przed rokiem seminarjum nauczycielskie, objęła niedawno posadę nauczycielki na prowincji, a syn zamieszkiwał jeszcze przy rodzicach.

Dopiero przed trzema laty Dziedzińska — jako kobieta 46-letnia — poczęła nagle zdradzać

objawy pewnej nienormalności na tle erotycznem

i, zaprzyjaźniwszy się z pewną wdową po kapitanie, szukała ciągłych przygód miłosnych. Wreszcie ubrdała sobie, że zakochał się w niej pewien aptekarz, którego — mimo, że ten nie zwracał w istocie żadnej uwagi na leciwą niewiastę — zarzucała **ciągle** listami miłosnemi. Nieszczęsny farmaceuta nie mogąc się inaczej pozbyć niepożądanej wielbicielki, odesłał jej listy mężowi, a gdy Dziedziński — przekonany przez żonę, iż to ona jest właśnie przedmiotem napaści ze strony aptekarza — urządził temuż w odpowiedzi wielką awanturę,

aptekarz zwrócił się o pomoc do policji,

która zagroziła Dziedzińskiej aresztowaniem wrazie powtórzenia się z jej strony ataków czułości.

Wówczas dopiero Dziedziński zrozumiał, że stroną zaczępną jest jego żona i począł jej z tego powodu czynić wymówki. Między małżonkami dochodziło coraz częściej do sprzeczek, aż wreszcie Dziedzińska doszła do wniosku, że „stary" mąż stanowi przeszkodę w jej szczęściu i postanowiła go zgładzić. Zamiar swój, w chorobliwej wyobraźni zrodzony, spełniła w chwili, gdy nieszczęśliwy mąż zasnął, strudzony pracą.

Śmierć w biedaszybie dwu górników

SOSNOWIEC, 28. 5. Podczas wydobywania węgla z dzikiej odkrywki na polach Tow. Sosnowieckiego, zawaliła się ściana węglowa.

Dwaj robotnicy Jarząbek i Wójcik ponieśli śmierć na miejscu. Zwłok dotychczas nie wydobyto.

Wieści giełdowe

Na rynku dewizowym jak i papierów procentowych zmian większych niema. Pożyczka stabilizacyjna uzyskała w N. Jorku kurs 113, Dillon 88.50, Śląsk 68, poż. dolarowa 75.50.

Dolary w obrotach prywatnych lekko wzmocnione 5.27, Bank Polski płaci nadal za dolary 5.26, N. Jork — kabel notowano 5.29 i pół.

Miljonowe nadużycia w Kijowie

Grozi 50 wyroków śmierci

MOSKWA, 28.5. Tel. wł. Cała opinja publiczna Sowietów z wielkiem zaciekawieniem śledzi przebieg dochodzeń wdrożonych przez generalnego prokuratora ZSRR Akułowa, zastępcę szefa OGPU Jagodę i komisarza sprawiedliwości Krylenkę, którzy zajęci są ujawnieniem okoliczności olbrzymiej afery. Afera ta wydarzyła się w GPU okręgu kijowskiego. Niesłychana i nienotowana w dziejach Sowietów olbrzymia defraudacja została dokonana przez kilku prawników, ekonomistów i wyższych urzędników GPU w Kijowie. Pozatem śledztwo wykryło kilkudziesięciu uczestników tej afery rekrutujących się z urzędników trustów aprowizacyjnych i towarowych na Ukrainie sowieckiej.

Specjalna komisja śledcza złożona z asów sowieckiej wszechzwiązkowej prokuratury przybyła do Kijowa, gdzie na rozkaz jej poczynione są masowe aresztowania. Ogółem aresztowano około 100 osób, które pod silną eskortą oddziałów OGPU zostały odstawione do więzienia centralnego na Łukjanowce.

Według ostatnio nadesłanych wiadomości kijowska panama o charakterze defraudacyjnym co godzina przynosi coraz bardziej rewelacyjne szczegóły. Okazało się, że w aferze brali udział wybitni członkowie partji o nieposzlakowanej przeszłości oraz kilku prokuratorów i sędziów śledczych działających w sprawach politycznych z ramienia GPU.

Narazie ustalono, że wszyscy aferzyści założyli własne kooperatywy, które wyższych urzędników i komunistów zaopatrywały w najlepsze artykuły pierwszej potrzeby oraz towary według bajecznie niskich cen. Spółdzielnie te dostarczały również elicie sowieckiego aparatu państwowego w dowolnych ilościach wyroby jubilerskie i brylanty.

Pieniądze, za które były kupowane te precjoza są bardzo ciemnego pochodzenia, przyczem przeważna część ich pochodziła z łapówek, szantażów i t. p., które dokonywane były na podstawie mandatów i pogróżek wszechwładnego GPU. kijowskiego.

Jednocześnie ujawniono olbrzymi rozrost spekulacji. Wyżsi urzędnicy trustów aprowizacyjnych wysyłali w niewiadomym kierunku wagony mąki, cukru, które następnie wracały do Kijowa i sprzedawane były według niezmiernie wygórowanych cen. Ogółem rozkradziono w ten sposób ze składów komunalnych i państwowych artykułów **na zgórą 13 miljonów rubli.**

Pozatem członkowie bandy dygnitarzy sowieckich uprawiali handel żywym towarem, a GPU rekwirowało u obywateli, rzekomo dla celów Banku Państwa, złoto i srebro.

Niektórzy z członków bandy zamierzali część zrabowanych sum zdeponować w bankach zagranicznych, przeważnie tureckich.

W wyniku pierwotnego śledztwa na czele którego, jak donoszą z Moskwy, stoi jeden z wybitnych członków partji komunistycznej Manuilskij, zostały opublikowane pierwsze nazwiska aresztowanych. Są to: burmistrz Kijowa Bistruchow, sekretarz miejskiego komitetu partji komunistycznej Czerniakowski, zastępca jego Arońskij, szef wydziału aprowizacyjnego miasta Kijowa Szeremietjew.

Komuniści z GPU oraz agenci tej instytucji zostali wczoraj pod eskor-

ta pociągu pancernego wywiezieni do więzienia centralnego OGPU w Moskwie. Rada miejska Kijowa, komitet partji okręgu kijowskiego zostały rozwiązane. Do Kijowa pozatem przybyła komisja do „czystki" partji, która posiada szerokie prerogatywy.

Po ukończeniu śledztwa, które prowadzone jest **w trybie doraźnym** w Kijowie odbędzie się wielki proces publiczny t. zw. pokazowy. Około 50-ciu uczestnikom, a zwłaszcza członkom GPU, grozi bezwzględnie kara śmierci.

Według informacyj innych źródeł prawniczych widmo śmierci stoi przed oczyma znacznej większej ilości oskarżonych. Postępowanie władz sowieckich wobec defraudantów jak należy się spodziewać będzie bezwzględne, tembardziej, że jeden z wyższych urzędników sowieckich wyraził się, że „Sowiety nie mogą dopuścić, aby choć jeden uczestnik bandy sowieckich zwolenników Stawiskiego mógł pozostać przy życiu więcej, niż zgórą miesiąc".

Afera ta podsycona została jeszcze jedną niemniej charakterystyczną, której dokonali również komuniści w m. Gorkij (b. Niżnij-Nowgorod).

Agenci OGPU w Moskwie ustalili, że ze wspaniałych muzeów tego starego miasta rosyjskiego kradzione są systematycznie dokumenty historyczne. Jeden z przestępców skradł dwa listy Piotra Wielkiego. W jednym z nich Piotr Wielki opisuje przebieg bitwy pod Połtawą. Pozatem znaleziono u tegoż amatora dokumentów historycznych listy Aleksanra I-go jego ministra hr. Arakczjejewa i szereg innych dokumentów.

Cenne te dokumenty miały być sprzedane zagranicę.

Aresztowano kilku wybitnych komunistów, oraz dyrektora zarządu muzealnego Kislicyna. Sprawa ta również obfitująca w sensacyjne szczegóły znajdzie się na wokandzie sądu w najbliższych dniach.

Afera kijowska, jak twierdzą w Moskwie, stanowi preludjum do wielkiej, niesłychanej czystki aparatu GPU w całych Sowietach, który ze względu na swe położenie prawne dokonywał olbrzymich nadużyć na prowincji.

Jest to początek końca wszechwładnej instytucji czerwonych janczarów, którzy ostatnio grozili nawet Moskwie swą potęgą i siłą.

Dzieci podpalaczami

przy zabawie zapałkami

SIERADZ, 28.5. — Tel. wł. Wczorajszej niedzieli w Nowej Wsi w pow. sieradzkim w zagrodzie jednego z gospodarzy wybuchł pożar.

Ogień podniecony silnym wichrem obejmował jedno domostwo po drugiem.

Na miejsce przybyły 24 okoliczne straże ogniowe, nie zdołały jednak skutecznie przeciwstawić **się** szalejącemu żywiołowi.

Pastwą płomieni padło pół wsi. W zgliszczach legło 19 gospodarstw, liczących ogółem 60 budynków mieszkalnych i gospodarczych. Straty są bardzo wielkie. Niektóre rodziny nie zdołały dosłownie nic uratować ze swego dobytku. Jak wykazało dochodzenie, pożar wznieciły pozostawione bez opieki dzieci, które bawiły się zapałkami. (Ro)

Niefortunna wizyta złodziejów

Wyciągano ich z wan'en koszy i rezerwoarów

Przed kilku dniami, lokator domu Nr. 17 przy ul. Chłodnej w Warszawie, fabrykant Naftal Lichtenberg

wyjechał wraz z rodziną na letnisko,

powierzywszy piecze nad mieszkaniem dozorczyni domu, Marji Mikołajczykowej.

Z nieobecności zamożnego lokatora skorzystali złodzieje i przy pomocy obcięcia kłódek u drzwi frontowych i sforsowania zamków dostali się do wewnątrz. Podczas gdy rabusie gospodarowali w mieszkaniu, jedna z sąsiadek pp. Lichtenbergów, wychodząc na ulicę, spostrzegła brak

kłódki przy ich drzwiach,

o czem powiadomiła dozorcę.

Ten domyśliwszy się kto był sprawcą usunięcia kłódek zamknął niezwłocznie bramę, poczem posłał syna po policję. Gdy na miejsce przybyli policjanci i usiłowali dostać się do mieszkania Lichtenberga,

złodzieje zabarykadowali drzwi,

nie chcąc ich wpuścić do wewnątrz. Dopiero wezwany ślusarz przy pomocy wytrycha otworzył uszkodzone już zamki, poczem policjanci weszli do mieszkania.

Nieład w pokojach, popakowane do worków różne rzeczy, świadczyły o wizycie złodziejów, których jednak nigdzie

nie można było odnaleźć.

Ponieważ drzwi kuchenne były zamknięte policja przystąpiła do przeszukiwania cztero pokojowego mieszkania nieobecnego lokatora.

Poszukiwania te doprowadziły do pochwycenia niefortunnych rabusiów, którzy w pomysłowy sposób usiłowali ukryć się przed aresztowaniem. Jednego znaleziono w ubikacji, schowanego

na rezerwoarze z wodą

pod sufitem, drugi wlazł do wanny i przykrył się prześcieradłem. Gdy go znaleziono usiłował

symulować nieboszczyka,

jednak jeden z pomysłowych posterunkowych przy pomocy szpilki zmusił rabusia do wyjścia z wanny. Wreszcie trzeciego znaleziono

w koszu od bielizny.

Z pośpiechu rabuś nie zdążył skryć nóg, za które wyciągnięto go z kosza i okuto w kajdany.

Wszystkich trzech przeprowadzono do 7-go komisarjatu. Są to Roman Milewski (Krochmalna 17), Szymon Szpicer (Śliska 56) i Eugenjusz Borensztajn (Czerniakowska 140). Siedzą.

Elektryczność leczy próchnicę zębów

W laboratorjum fizycznem przy uniwersytecie w Pittsburgu (USA) dokonano szeregu doświadczeń z falami wysokozmiennemi w zastosowaniu do pacjentów, cierpiących na próchnicę zębów.

Okazało się, iż fale długości 3,2 m. przy naświetlaniu, trwającem od 5 minut do jednej godziny, w ciągu kilku seansów zabijają mikroby, powodujące próchnicę.

Śmierć boksera pomorskiego

wskutek poparzenia

TORUŃ, 28. 5. Poparzony onegdaj od wybuchu lampy benzynowej do spawania w zakładach graficznych pod Grudziądzem bokser J. Wróblewski — zmarł wczoraj.

Zmarły był jednym z najlepszych pięściarzy Pomorza, sześciokrotnie zdobył tytuł mistrza Pomorza w wadze lekkiej. Należał do klubu Pe-Pe-Ge.

13-tu turystów żywcem spalonych

Straszna katastrofa autobusowa

PARYŻ, 28.5. — Wpobliżu Lipostey w departamencie Landes wydarzyła się dziś straszna katastrofa autobusowa.

Autobus z niewiadomych powodów wpadł na słup telegraficzny, wskutek czego wybuchł zbiornik z benzyną.

13 osób zginęło w płomieniach, kilka innych odniosło ciężkie obrażenia.

Większość podróżnych stanowili turyści hiszpańscy.

Wraz z dzieckiem skoczył pod koła lokomotywy

Kolejarz Józef Fegin, zamieszkały w Stanisławowie, rozstawszy się z żoną wskutek niezgodności pożycia, popadł w rozpacz.

Onegdaj Fegin, wziąwszy z sobą swego 5-letniego synka, wyszedł za miasto na tor kolejowy i w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg towarowy, wraz z dzieckiem skoczył pod koła lokomotywy. Skutki były straszne. Fegin, przecięty wpół, poniósł śmierć na miejscu. Natomiast dziecko cudem niemal ocalało, gdyż padło między szyny i koła pociągu nawet go nie zadrasnęły.

Dwaj „stateczni" panowie organizowali orgje z dziewczątkami

Przed sądem okręgowym w Bydgoszczy staną dziś dwaj „stateczni" obywatele miejscowi: kupiec Ignacy Pawłowski i em. rachmistrz urzędu skarbowego Franciszek Wojdanowicz, oskarżeni o gwałcenie nieletnich dziewcząt i o... stręczenie dzieci do nierządu.

Obaj ci panowie, utworzywszy spółkę, zwabiali nieletnie dziewczątka do sklepu Pawłowskiego przy ul. Różanej, gdzie urządzali bezwstydne, zbrodnicze orgje, zwabiając na nie — za odpowiednie honorarjum — amatorów tego rodzaju „rozrywki".

Proceder uprawiany przez Pawłowskiego i Wojdanowicza był tem wstrętniejszy, że obaj ci starsi panowie są ludźmi dobrze sytuowanymi materjalnie i uchodzącymi w opinji publicznej za solidnych.

Zarówno Pawłowski, jak i Wojdanowicz przebywają od kilku miesięcy w więzieniu śledczem, sąd bowiem nie uznał za możliwe uwolnić ich do czasu rozprawy sądowej za kaucjami.

Peloponez drży

Silne trzęsienie ziemi

ATENY, 28.5. — Tel. wł. — Z Peloponezu donoszą o silnem trzęsieniu ziemi, które nawiedziło szczególnie okolice miasta Pyrgos.

sowało się i grozi zawaleniem, tak, że mieszkańcy musieli je opuścić.

Ludność spędziła noc pod gołem niebem w obawie, że wstrząsy powtórzą się.

W mieście tem wiele domów zary-

Pod kołami pociągu

Wczoraj pod koła pociągu towarowego, zdążającego z Chryplina do Stanisławowa rzucił się konduktor kolejowy, 34-letni Józef Segin wraz ze swem 5-letniem dzieckiem.

Pociąg zmasakrował ciało konduktora, przecinając je na dwie połowy. Poniósł on śmierć na miejscu.

Dziecko, leżące między szynami, doznało tylko lekkiego potłuczenia głowy.

Olbrzymi grad

ŁÓDŹ, 28.5. — Tel. wł. — Na terenie województwa łódzkiego zanotowano wczoraj znaczne opady połączone z gradem.

Najsilniejszem gradobiciem nawiedzone zostały powiaty radomskowski i turecki, gdzie ucierpiały zasiewy i drzewostan.

W niektórych okolicach, jak np. we wsi Małgorzatki spadł grad wielkości kurzego jaja, który wyrządził nietylko wielkie szkody na polach, ale poprzedziurawiał strzechy i pozabijał wiele ptactwa. (Ro)

Katastrofa samochodowa

Na szosie pod Nowym Kilnaczem w pow. Kościerskim, rozbił się samochód osobowy, którym jechały dwie obywatelki niemieckie Anna Marja Bornfeld i Charlotta Schwarz.

Obie kobiety doznały poważnych obrażeń głowy. Odwieziono je do szpitala w Kościerzynie.

Eksplozja lampy benzynowej

3 ofiary śmiertelnego poparzenia

W hali maszyn zakładów graficznych Wiktora Kulerskiego w Tuszewie pod Grudziądzem, podczas reparacji motoru elektrycznego Diessla nastąpiła straszna eksplozja wielkiej lampy benzynowej do spajania.

Ofiarami wybuchu stali się monterzy: Władysław Rajmus i bracia Józef i Jan Wróblewscy.

Wskutek rozlania się benzyny, płomienie objęły całą halę maszyn. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej grudziądzkiej straży pożarnej zdołano uratować od zagłady resztę zakładów graficznych.

Pastwą promieni padły maszyny drukarskie i inne sprzęty, oraz ubrania pracowników. Straty wynoszą około 8 tysięcy zł. Józefa i Jana Wróblewskich i Rajmusa w beznadziejnym stanie przewieziono do szpitala miejskiego w Grudziądzu.

Kryzys w Zagłębiu Ostrawskim

BRNIO, 28.5. W ostrawskim rewirze węglowym spadła obecnie produkcja spowodu braku zamówień austrjackich i węgierskich tak dalece, że właściciele kopalń zmuszeni byli zapowiedzieć zwolnienie w najbliższym czasie z pracy 2000 górników.

Komuniści korzystając ze sposobności wystąpili z wnioskiem propagowania strajku generalnego we wszystkich kopalniach.

Pożar zagajnika od papierosa

Wskutek zaprószenia ognia wybuchł groźny pożar w lasach hr. Sobańskiego w powiecie skierniewickim i łowickim.

Przypuszczalnie od porzuconego niedopałka papierosa zapaliły się zagajniki.

Nim zmobilizowane oddziały ratownicze zdołały pożar opanować, spłonęły zagajniki wartości około 250.000 złotych.

Niepewny los 400 górników
Kop. „Hoym"

W dzisiejszy wtorek rozstrzygną się losy przeszło 400 górników w kopalni Hojn w Niewiadomiu Górnym, której zarządził zwrócił się do komisarza demobilizacyjnego o turnusowe zurlopowanie tej liczby na przeciąg pół roku. Ponieważ sytuacja tej kopalni nie należy do najgorszych w rybnickim rewirze przemysłowym jest nadzieja, iż komisarz demobilizacyjny pokrzyżuje zamierzenia dyrekcji tej kopalni.

* * *

Ucieczka więźniów

Z Rybnika donosza: Z więzienia sądowego w Rybniku i z więzienia sądowego w Wodzisławiu zbiegli dwaj więźniowie, odsiadujący karę.

W pierwszym wypadku zbiegł 27-letni Franciszek Witos, skazany na rok więzienia, który był wysłany do pracy na miasto.

Z Rybnika zaś zbiegł fałszerz pieniędzy, 24-letni Henryk Karwoth.

Za zbiegłymi więźniami zarządzono pościg.

* * *

Zagadka topielicy wyjaśniona

Ze stawu przy szybie Ewalda w Mysłowicach wydobyli robotnicy zwłoki nieznanej kobiety. Ponieważ przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, które mogłyby ułatwić ustalenie identyczności topielicy, policja przeprowadziła wywiad, w wyniku którego ustalono, że jest to 46-letnia Antonina Lemańska, posługaczka, zam. przy rodzinie w Sosnowcu (Pańska 33).

Tragicznie zmarła kobieta opuściła dom jeszcze dnia 19 maja r. b.

Lemańska nosiła się z zamiarem samobójczym jednak przyczyny desperackiego kroku nie zdolano ustalić.

* ● *

Złodzieje amatorzy radja

Wczorajszej nocy dokonano zuchwałego włamania przez podkop w piwnicy do składu instrumentów muzycznych Emanuela Wiktora przy ul. 3-go Maja w Katowicach. Sprawcy dostali się do piwnicy wejściem z podwórza a następnie wybili otwór w suficie, przez który wtargnęli do sklepu. Łupem ra busiów stały się radjodbiorniki, przybory radjowe oraz szereg instrumentów muzycznych wartości 3.500 zł. Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

:-: O :-:

Na gorącym uczynku kradzieży

Policja w Giszowcu zatrzymała onegdaj na terenie cegielni S-ki Akc. Giesche dwu osobników, którzy bezceremonialnie ładowali szyny kolejki waskotorowej na przygotowany uprzednio wózek, by je następnie wywieść i sprzedać.

Zatrzymani okazali się mieszkańcami Szopienic: bracia Kasper czykowie — 29-letni Antoni i 25-letni Józef (Krakowska 80).

Kradzież nie powiodła się braciszkom, których osadzono w areszcie. Szyny wróciły do prawych właścicieli.

Tragiczne protesty
zrozpaczonych niepłaceniem zarobków
Nowy strajk w kop. „Polska"

Tragiczne dzieje robotników kopalni Polska w Małej Dąbrówce, którzy już poraz niewiadomo który przystąpili do strajku spowodu zalegania z wypłatą zarobków obudziły na Śląsku powszechne poruszenie.

W wyniku strajku włoskiego w lutym i marcu zarządzający kopalnią dzierżawca restaurator Noglik zobowiązał się robotnikom terminowo regulować bieżące należności za robociznę i w ratach spłacać zaległość.

Po podjęciu pracy robotnicy nadal nie otrzymywali terminowo zarobków i Noglik obiecując punktualne regulowanie zawarł z poszczególnymi robotnikami poniekąd przymusowo układ wymuszając ustępstwa 30 — 50 proc. skreślenia zaległości. Mimo tego p. Noglik zobowiązań swych nie dotrzymał i spowodu zalegania jeszcze z wypłatą zaliczek na kwiecień robotnicy musieli chwycić się broni strajkowej. Strajkujący wysuwają pozatem żądanie dopuszczenia na kopalnię rady załogowej, która wbrew ustawie została z kopalni zwolnioną.

Na zebraniu załogowem robotnicy postanowili nie wracać wcześniej do pracy dopóki sprawa wypłaty zarobków i rady załogowej nie zostanie pozytywnie załatwiona.

W tej sprawie odbędzie się w dzisiejszy wtorek konferencja delegacji strajkujących z właścicielem kopalni u inspektora pracy.

Rewelacyjne grypsy
na sprawie przeciwko Maniurze

Na wczorajszej rozprawie przeciwko Maniurze i tow. zostały odczytane rewelacyjne grypsy, stanowiące mocną podpórkę aktu oskarżenia. Grypsy te objaśniał i komentował prowadzący dochodzenia wstępne w sprawie tej afery przemytu sacharyny nadkomisarz straży granicznej Skibiński. Wyjątki tych grypsów podamy in extenso w numerze jutrzejszym. W dzisiejszy wtorek zostanie zakończone przesłuchanie świadków, przemówienia zaś stron i wyrok zapadnie we wtorek.

:)✱(:

Obywatel obcego państwa lekarzem urzędowym?
Czy władze wojewódzkie wiedzą o tem?

W kołach lekarskich na Śląsku panuje silne podniecenie spowodu zajmowania stanowiska lekarza urzędowego, będącego kierownikiem przychodni dla pracowników państwowych p. dr. H., który, wedle niesprawdzonych zresztą informacyj, ma być obywatelem obcego państwa, rzekomo Italji.

Lekarz ten ma być właścicielem pięknej posiadłości w Lowranie (Italja), gdzie stale zamieszkiwał w latach przedwojennych.

Podniecenie wśród lekarzy śląskich jest o tyle usprawiedliwione, że pośród nich wielu jest takich, którzy pędzą marny byt, gdy tymczasem obywatel obcego państwa, cieszac się poparciem władz, zajmuje dobrze płatne stanowisko urzedowe.

Byłoby wiec wskazane wyjaśnienie władz w tej bądź co bądź ciekawej sprawie.

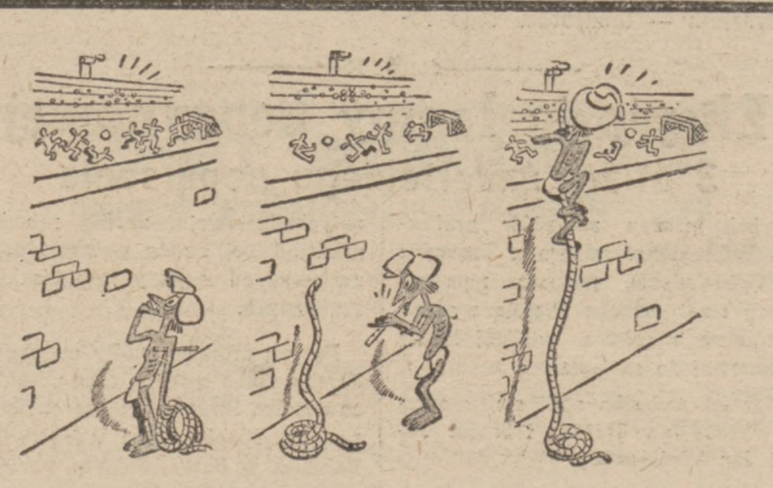
:)✱(:

Za fałszywe zeznanie
8 miesięcy więzienia

Przed sądem okregowym w Katowicach odpowiadał robotnik Emil Strycharczyk ze Słupcej, oskarżony o fałszywe zeznania Strycharczyk występując jako świadek przed sadem w Mysłowicach w sprawie niejakiego Nowaka z cała stanowczościa zeznał, iż nigdy nie twierdził, że Nowak nie jest ojcem swoich nieślubnych dzieci.

Na wczorajszej rozprawie zeznaniami świadka Heleny Kochowej ustalono, że Strycharczyk wyraził się właśnie w ten sposób do niej, twierdzac, że Nowak płaci alimenty na troje nieślubnych dzieci, których ojcem nie jest.

Strycharczyka skazano na 8 miesięcy więzienia.



Jakim sposobem ubogi zaklinacz wężów i miłośnik sportu dostał się na mecz piłki nożnej. (Il Travaso, Rzym).

(Cyrulik Warszawski)

Za obrazę państwa

Sąd grodzki w Król. Hucie rozpatrywał wczoraj sprawę wybryku Marji Kędzierskiej i jej 16-letniej córki Marji, obwinionych o znieważenie godła państwowego.

W wyniku rozprawy Kędzierską skazano na 2 miesiace aresztu, córkę zaś na umieszczenie w zakładzie poprawczym do czasu pełnoletności z zawieszeniem kary na jeden rok. Prokurator zapowiedział w tej sprawie odwołanie.

Odpowiadająca zaś przed tym samym sądem Anna Hetner za obelżywe wyrażenia o Marszałku Piłsudskim została ukarana karą 3 miesięcznego bezwzględnego aresztu i grzywna w kwocie 100 zł.

Pobicie policjanta przez awanturników

Z Szarleja donosza: Wczorajszej nocy ul. Marjacka w Wielkich Piekarach była terenem krwawej awantury, w której uczestniczyli znani w okolicy bracia Nowaccy oraz Piotr Siwy, mieszkańcy Wielkich Piekar.

W chwili, kiedy w rękach awanturników błysnęły noże wkroczył na widownię post. Dajec.

Pojawienie się stróża bezpieczeństwa wywołało prawdziwą furję i kiedy zamierzał on obezwładnić jednego godzącego nożem w Siwca, wszyscy uczestnicy awantury rzucili się na posterunkowego, pobili go do utraty przytomności pocżem rozbiegli się. Rana policjanta na szczęście nie jest groźna.

Awanturników ujęto i osadzono w areszcie.

Kary za przemyt

Przed wydziałem karno - skarbowym sadu okregowego w Katowicach toczyły się wczoraj 37 spraw przeciwko drobnym przemytnikom bezrobotnym, którzy zykując własne życie trudnili się przemytem.

Robotnicy zgodnie zeznawali, że do uprawiania przemytu pchnęło ich bezrobocie i z chwilą otrzymania pracy zaprzestana tego procederu.

W kilku wypadkach sprawę odroczono, w pozostałych zaś sąd wymierzył grzywny od 50 — 200 zł., nakładając dodatkowo kary aresztu od jednego do trzech tygodni w wypadkach, kiedy zachodziła już poprzednia karalność za przemyt.

Samobójstwo więźnia

Wczorajszego popołudnia popełnił samobójstwo przez utopienie 16-letni uczeń niejaki Smieja z Bielszowic.

Smieja rzucił się do stawu przy cegielni Karola w Nowej Wsi. Wydobyto już tylko zwłoki.

Samochód w rowie

W ub. niedzielę wieczorem na skrzyżowaniu dróg w Piasnikach zdarzył się karambol autobusowy. Autobus KR 6915, kierowany przez szofera Jana Łukasza z Żywca, którym powracali z meczu w Chropaczowie członkowie KS Koszarawa zderzył się z samochodem osobowym Śl. 1368, kierowanym przez Alojzego Huggera z Hebzia. Skutkiem gwałtownego zderzenia samochód został odrzucony do rowu, autobus zaś lekko uszkodzony. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jadący samochodem i autobusem pasażerowie nie ponieśli żadnego szwanku

Jak żyje i czego chce szary człowiek

IV. W ośrodkach przemysłowych i górniczych

2. Historja jakich wiele...

„Olbrzymia hala, podobna do ja kiejś dziwacznej świątyni, poświęconej bogu siły i pracy. Tytaniczne muskuły walców robią po kilka tysięcy obrotów na minutę. Drgające ciała kół stają się niekiedy niewidoczne wskutek szybkości pędu. Poprzez halę przewiewa gorący dech, n'by wi cher zaświatowy obrotu sfer. Tu, w tej hali drży dusza fabryki...".

Tak mniejwięcej rozpoczynają się różne opisy fabryki. I ten urywek zamieszczony na wstępie, jest żywcem wyjęty z felietonu, poświęconego „bogu s'ły i pracy". Chodzą sobie inteligentni i lirycznie nastrojeni przybysze, oglądają koła transmisje, ko miny i kotły : poetyzują o „wichrze zaświatowych sfer". Przyjemnie potem nawet **taka rzecz poczytać, siedząc w wygodnym fotelu.** Bierze za serce, nawet za takie, które na otłuszczenie choruje.

Są tacy specjaliści od wzbudzania zachwytów : robienia poe zji. Czy to naprzykład nie pisze się tak o wojnie? Że „bohaterska jest, że łuny pożarów i święty zapał jej przyświecają dumnie łopocą niezwyciężone sztandary". Najczęściej jednak taki fa cet albo wcale na wojnie nie był, albo wrazie potrzeby pierwszy się zamelduje do wygodnego sztabu lub intendentury.

Taksamo i z tą poezją fabryk. Łatwo i pięknie można o nich pi sać — na dystans, z wygodnego pomostu obserwatora. Ale gdyby tak autor tych opisów **musiał przez jakiś czas popracować w fabryce,** wierzymy, że wnetby mu wszel kie „wichry zaświatowych sfer" z główki wywietrzały i spojrzał by na maszyny i piece zgoła innem oczyma.

Dlatego właśnie, wyruszając w naszą podróż okrężną po hutach i fabrykach, otrząśnijmy z siebie tanie frazesy, strzeżmy się jak ognia romantycznych opisów i błyskotliwej łatwizny.

Ważniejsze, chociaż mniej efektowne od „tytanicznych mus kułów maszyn", są muskuły setek i tysięcy ludzi obok tych maszyn pracujących. Obok „drżącej duszy fabryki" są drżące od nadmiernego wysiłku i spocone ciała robotników. A „głód ognistych pieców" **nie jest bardziej wzruszający od zwykłego, pospolitego głodu żołądków.**

Może nasze opisy i sprawozdania stracą na kolorycie i krasomówstwie, ale nabiorą prawdziwej, czerwonej krwi, zyskają na wierności i prawdzie.

* * *

W pustym do łokcia rękawie kolebie się kikut ramienia. Twarz nie stara jeszcze, ale już zorana tysiącem zmarszczek, po plamiona kurta robotnicza.

Inwalidztwa swego nie nabył właściciel pustego rękawa na wielkiej i krwawej wojnie. Nie ozdobiono go medalem za waleczność i nie wyróżniono w roz kazie dziennym.

Idea, której służył aż do kalectwa, przemawia suchemi cyframi spadków i wzniesień produkcji, szeleści sprawozdaniami rad nadzorczych i spółek akcyjnych a sztandary swoje zatknęła na giełdach i w domach bankowych.

Jego towarzyszami broni są wszyscy szarzy ludzie a frontem — jest front pracy.

Pan Stanisław szesnaście lat pracował w fabryce tkackiej, a gdy prawa jego dłoń i część ramienia znalazły swój grób w trybach stalowego koła choć niezdatny już do pracy, trochę w nagrodę, a trochę z litości otrzymał w tejże samej fabryce posadę odźwiernego. Jako odźwierny no i zarazem dozorca nocny (chociaż ręki nie ma, zawsze to człowiek niestary i zapracować na swój chleb powinien). — od czterech lat pilnuje dobra żywicielki - fabryki i jej właścicieli.

Zdawałoby się nawet, że ludzie mu zazdrościć powinni. Ba, nawet i zazdroszczą koledzy: „Robota spokojna, nie namęczysz się, drugiej ręki ci też nie urwie!.."

Ale — nie mają czego zazdrościć. Czarne chmury zbierają się nad panem Stanisławem.

— Jeszcze przed trzema laty dwa tysiące ludzi tu pracowało. Dziś i połowy tego niema, a fabryka tylko przez cztery dni w tygodniu idzie. Coraz gorzej jest — widzi mi się. Ciągle obniżki zarobków zapowiadają a jak się ludzie godzić nie chcą, to przepowiadają, że **niedługo całkiem fabryka stanie i wszyscy na bruk pójdą.** I myślę, że tak być może naprawdę, bo przecie stają koło nas fabryki jedna za drugą.

— Czy pan myśli, że to właściciele są winni?

— Nie myślę. Choćby człowiek najwięcej miał pieniędzy, zawsze chce więcej zarobić. Jakby fabryki dawały zyski, toby ich nie zamykali. Ale czasy są złe. Syna mam, od roku już jest bezrobotny i pracy nigdzie znaleźć nie może. Mnie niby przyznali tę niezdolność do pracy, ale cóż, jak stracę tu miejsce, to **czy z dziesięciu albo dwunastu złotych wyżyję z żoną i z dziećmi?** A bez ręki jakże inny zarobek znajdę, skoro tysiące zdrowych i młodych bez pracy siedzi.

— Ile pan teraz zarabia?

— Mam dwadzieściaparę złotych na tygodniówkę. Miałem też jeszcze mieszkanie fabryczne, ale jak były przed półrokiem obniżki płacy, musiałem się zgodzić: albo mi pensje obniżą albo mieszkanie oddam. To teraz na mieście mieszkamy. Żadnych względów niema.

Pamiętam dawniej, kiedy jeszcze żył i rządził fabryką stary właściciel, robotnik przy pracy okaleczony, miał i pomoc i opiekę i dobrą pamięć. Dzisiaj ani mru-mru o ręce straconej. „Trzeba się było pilnować" — powiedzą. A przy redukcjach, to **wszyscy starzy, zasłużeni robotnicy na pierwszy ogień poszli.** Właścicieli to nic nie obchodzi, bo żaden z nich tu do fabryki i nie zajrzy a dyrektorzy? Choćby i był który lepszy, niedługo miejsca zagrzeje, bo się spadkobiercy widać kłócą i ciągle zarządy zmieniają.

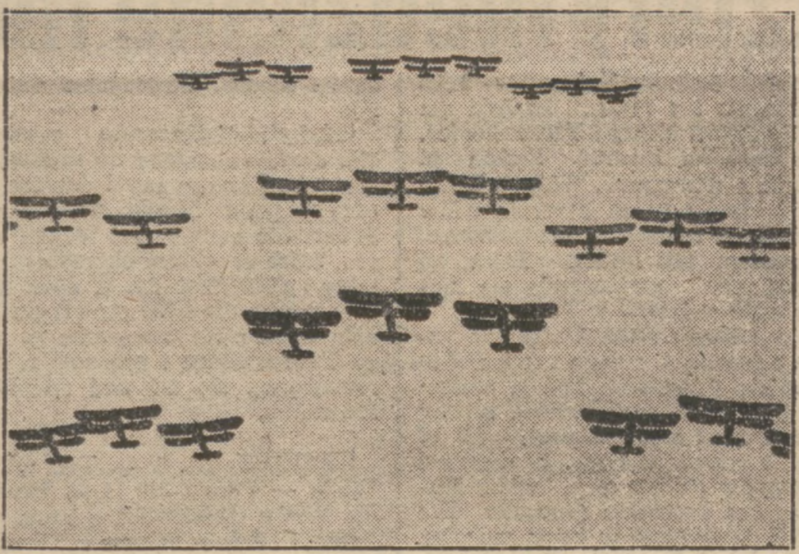
Ciężko jest bardzo. Całe życie człowiek uczciwie pracował a kiedy kalectwa się dorobił i starość się zbliża — z lękiem patrzy przed siebie. Bo cóż mnie czeka, jak stracę tę jedyną posadę, na której mnie z racji tej ręki straconej — osadzili?

Miałem tu w innej fabryce znajomego, też kaleke. Dziś na „łaskawym chlebie", popychany i lekceważony u krewnych na wsi żyje. Jak żebrak niedołężny, a przecie całe życie ciężko się napracował.

Dobrze jeszcze, że tych krewnych miał na wsi, a inaczej — to pod płot chyba... Nie zna litości fabryka dla swoich robotników... Wyssie siły, zdrowie a potem rzuci jak szmatę zetlałą...

Taką rozmowę przeprowadziliśmy w cieniu wielkich fabrycznych kominów...

H. O.



W dzień narodowego święta floty angielskiej odbyły się efektowne ćwiczenia całej powietrznej flotylli brytyjskiej.



Żona prof. Piccarda wybiera się wraz z mężem do stratosfery. W związku z tem odbywa obecnie próbne loty. Na zdjęciu oboje małżonkowie przed jedną ze swych takich próbnych podróży.

Dodatek sportowy

Zamorskie drużyny już wyeliminowane

w pierwszym dniu mistrzostw piłkarskich świata

TURYN, 28.5. — Tel. wł. — Sensacyjny przebieg miał mecz o mistrzostwo świata Austria — Francja. Zawodowcy austrjaccy, faworyci na mistrzostwo z najwyższym trudem, dopiero po przedłużeniu, pobili Francję w stosunku 3:2. Francuzi grali z temperamentem i ambicja, czem zrównoważyli przewagę taktyczna i techniczną Austrjaków. W 17 min. środek napadu Francji Nicolas uzyskał prowadzenie. Zanim przebrzmiał gwizdek sędziego Sindelar wyrównał. W obu drużynach ataki grały tak słabo, a obrońcy tak dobrze, że rezultat ten pozostaje bez zmiany.

Sędzia Holender van Moorsel zarządza przedłużenie: ostry strzał Schalla daje prowadzenie Austrji, a po zmianie stron Bican powiększa przewagę. Karnym za faul Cisara Verriet ustala wynik dnia.

NEAPOL, 28.5. — Tel. wł. — Węgrzy zrewanżowali się Egiptowi za swą porażkę olimpijską w Paryżu i pokonali ich 4:2 (2:2), przyczem przewaga ich była większa, niż wskazuje wynik. Egipcjanie grali dobrze technicznie i bardzo szybko. Teleki uzyskał prowadzenie a Toldi zdobył drugą bramkę dla Węgrów. Szybkie ataki Egipcjan przyniosły im w ciągu pięciu ostatnich minut wyrównanie: Mustafa Kemal, Abdel Rahau i Fausi byli strzelcami. Po przerwie Węgrzy opanowali zupełnie boisko: Vince i Toldi ustalili wynik dnia.

BOLOGNA. 27.5. — Tel. wł. — Szwecja pokonała Argentynę wobec 35.000 widzów, sprawiając wielką niespodziankę organizatorom. Amatorzy z Południowej Ameryki grali doskonale technicznie, ale bardzo nieskutecznie. Temniemniej zwycięstwo Szwedów nie jest zupełnie zasłużone. Coprawda bramkarz szwedzki Rydberg, był prze szkodą nie do przebycia.

Już w 5 min. prowadzili Argentyńczycy ze strzału Bellisa, po 5 min. wyrównał środek ataku Jonasson. Jeszcze raz kapituluje Rydberg przed wspaniałym strzałem Galatea, ale niedługo potem Jonasson wyrównuje, a w 38 m. Kroon ustala wynik dnia.

GENUA, 28. 5. — Tel. wł. — Hiszpanja sprawiła drugą niespodziankę w rozgrywkach, eliminując Brazylię w stosunku 3:1 (3:0). To zwycięstwo zawdzięczają Hiszpanie raczej szczęściu. Zawodowcy brazylijscy stali bowiem na bardzo wysokim poziomie technicznym, ale nie mieli ani jednego strzelca w ataku. Grali oni pozatem wyłącznie niemal środkowa trójką. Zawiódł też fatalnie prawy obrońca. Sędziował p. Birlem.

TRIEST, 28.5. — Tel. wł. — Rumunja okazała się niespodziewanie bardzo groźnym przeciwnikiem dla Czechosłowacji, która wygrała tylko w stosunku 2:1 (0:1). W pierwszej połowie gra była otwarta, a nawet Rumun Dobai zdobył prowadzenie. Po przerwie Czesi mieli już znaczną przewagę ale strzelili tylko dwie bramki przez Puca i Nejedly'ego.

RZYM, 28.5. — Tel. wł. — W półfinałach o mistrzostwo świata 31 maja grają Medjolan: Niemcy — Szwecja, Turyn: Szwajcarja — Czechosłowacja, Bologna: Austrja — Węgry, Neapol: Włochy — Hiszpanja.

GENUA, 28.5. — Tel. wł.—W meczu o piłkarskie mistrzostwo świata Niemcy pokonały Belgję w stosunku 5:2 (1:2). Frekwencja była dotkliwym ciosem dla organizatorów: zebrało się tylko 8.000 widzów. Sedziował Włoch Matteo zbyt drobiazgowo.

Niemcy atakują od początku, ale akcje Belgów są płynniejsze i lepiej są oni zgrani. Voorhof dwa razy strzela, tak że piłka ociera się o słupek. W drużynie niemieckiej środkowy pomocnik Czepan, gra jako trzeci obrońca, w ataku każdy gra na własna rękę, to też obrońcy mają dużo do roboty. W 26 min. Kobierski przebija się i strzela ostro w róg 1:0. W 30 min. wyrównuje Voorhof, a na parę minut przed końcem ten sam gracz główką zdobywa prowadzenie dla Belgji.

Po pauzie już po paru minutach Niemcy wyrównuja: Lehner przebija się, centruje i Siffling strzela nieuchronnie. Za chwilę Kobierski ucieka wzdłuż linji, centruje. Braet usiłuje złapać piłkę, pada a szybki Conen lokuje ją w siatce. W 25 min. Conen po rzucie autu strzela nieuchronnie, a na parę minut przed końcem ten sam gracz ustala wynik dnia.

RZYM, 28.5. — Tel. wł. — Włochy pobiły bez trudu Amerykę w meczu o mistrzostwo świata w stosunku 7.1 (3:0).

Włosi byli o klasę lepsi, dyktowali tempo i przebieg gry, tak że trudno powiedzieć o ich rzeczywistej wartości.

Już w pierwszych minutach liczne rogi mówią o przewadze Włochów. W 18 min. Orsi podaje piłkę Schiavio, który przebija się i zdobywa pierwszą bramkę; po 4 min. Orsi podwyższa wynik na 2:0, po 8 min. strzał z 25 mtr. Schiavio — na 3:0.

Po przerwie Donelli w 13 min. zdobywa jedyną bramkę dla Amerykan, Włosi naciskają: w 18 min. Ferrari, w 19 min. Schiavio głową po rogu, w 24 min. Orsi i wreszcie na parę minut przed końcem Meazza — strzelają bramki. W tym czasie obrońca USA opuścił boisko spowodu kontuzji.

MEDJOLAN, 28.5. — Tel. wł. — Wobec 50.000 widzów, w tem 15.000 Holendrów i Szwajcarów, Szwajcarja pokonała Holandję w stosunku 3:2 (2:1). Szwajcarzy górowali opanowaniem piłki i zgraniem; umiejętnie posyłali w bój swe szybkie skrzydła. Holendrzy ograniczali się z nieznanych powodów do kombinacji środkowa trójką ataku. Już w 7 min. Szwajcarzy prowadzą 1:0; w 29 min. prawy łącznik Holendrów wyrównuje, w 42 min. Trello Abegglen zdobywa znów prowadzenie dla Szwajcarji. Po przerwie daleki strzał Trello Abegglena zamienia obrońca Holandji na bramkę samobójczą. W 21 min. środek ataku Holandji strzela drugą bramkę; Holandja atakuje teraz, aby wyrównać, ale bezskutecznie. Doskonale prowadził zawody Szwed Eklund.

Skład Ligi na Lipsk

Skład reprezentacji Ligi na mecz z Lipskiem w dn. 31 b. m. w Warszawie zestawił kpt. zw. Ligi p. Przeworski następująco:

Hański, Bułanow, Martyna, Kotlarczykowie, Mysiak; Riesner, Artur, Nawrot, Wilimowski, Włodarz. Rezerwowi: Korniejewski, Pająk, Szczepaniak.

Zmianę w stosunku do składów „północnych" na prawej stronie napadu tłomaczyć sobie trzeba z jednej strony przemęczeniem Matjasa, z drugiej zaś nienajlepszą formą wykazaną w Danji i Szwecji przez Urbana.

Cztery niedzielne mecze ligowe

ŁÓDŹ, 28.5. — Tel. wł. — ŁKS Garbarnia 2:1 (1:0). Bramki dla ŁKS zdobyli Miller i Tadeusiewicz, dla Garbarni Maurer. Sędzia p. Glinka z Warszawy. Widzów 2.500.

Na chwilę przed przerwą udaje się ŁKS uzyskać prowadzenie Strzelcem jest Miller. Już w tej części gry uwidoczniła się niepewność sędziego w decyzjach.

Po zmianie stron Garbarnia rusza z impetem, strzela częściej i to z każdej odległości. Sędzia mylnemi decyzjami wyprowadza graczy obu drużyn z równowagi. W 12 min. z niewiadomych dla widowni powodów usuwa on z boiska Millera (za kopnięcie Smoczka bez piłki). Wywołuje to kocią muzykę, jakiej Łódź dotąd nie słyszała.

Jednocześnie rzut wolny z linji pola karnego egzekwowany po długich targach broni wspaniale Frymarkiewicz. W 14-ej min. Garbarnia wyrównuje ze strzału Maurera, co podnieca jeszcze widownię, a kiedy w chwilę później sędzia stopuje atak ŁKS-u z powodu rzekomego spalonego, publiczność przesadza barjery i jak lawina wpada na boisko, wygrażając sędziemu.

Gdyby nie bohaterska postawa obu drużyn doszłoby do samosądu. Mecz jest przerwany i dopiero po oczyszczeniu boiska wznowiony. Sędzia nie panuje już jednak nad grą, która przybiera charakter brutalny i niebezpieczny. W 20-ej min. rzut wolny dla ŁKS strzela doskonale Król, piłkę otrzymuje na nogę Tadeusiewicz i przenosi ją nad rzucającym się mu pod nogi Koszowskim.

*

KRAKÓW, 28. 5. — Tel. wł. — Wisła — Pogoń 2:0 (1:0). Bramki dla Wisły Obtułowicz z karnego i Artur. Sędzia p. Mazur z Sosnowca.

Wspomagana dość silnym wiatrem Wisła atakuje od pierwszej chwili zyskując szereg korzystnych momentów. Albański wykazuje kilkakrotnie swą wysoką klasę.

Poraz pierwszy dochodzi do decydującego momentu gdy w 28-ej min. za faul na Arturze sędzia dyktuje rzut karny: Łyko strzela daleko obok bramki. Wisła popisuje się nadal szeregiem niewyzyskanych sytuacyj; Borowski nie może trafić do pustej bramki.

Wreszcie nadchodzi 41 m.: obrońca fauluje ostro Artura biegnącego wzdłuż linji pola karnego. Gracz Wisły pada na linję, sędzia dyktuje rzut karny. Dochodzi do długich „pertraktacyj", w których wyniku Deutschman opuszcza boisko a Obtułowicz uzyskuje prowadzenie.

Wynik ten trwa niedługo, gdyż w dwie minuty po przerwie Artur przebija się ładnie i strzela obok wybiegającego Albańskiego. Pogoń jakkolwiek gra w dziesiątkę dochodzi obecnie coraz bardziej do głosu. przez pewien okres przeważa nawet, po 25 min. oddaje jednak znów inicjatywę przeciwnikowi, który poza sytuacjami podbramkowemi nie uzyskuje niczego. Sędzia p. Mazur z Sosnowca nie wykazał kwalifikacyj na arbitra ligowego.

*

POZNAŃ, 28.5. — Tel. wł.—Cracovia — Warta 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Zębaczyński.

Przebieg meczu był naogół mało ciekawy. W polu lepszą drużyną była Cracovia, pod bramką natomiast Warta. Jedyną bramkę strzelił w drugiej połowie w 32-ej min. dość szczęśliwie Zębaczyński.

*

WARSZAWA. 28. 5. **Polonia—Strzelec (Siedlce) 0:0. Sędzia p. Andrzejak.**

Czyż trzeba jeszcze raz wymieniać wszystkie wady obu drużyn? Dajmy temu spokój — znamy to przecież już napamięć. Podkreślić chyba można fakt sięgający głębiej jak technika, taktyka, czy gra ciałem—że obu drużynom brak jest przedewszystkiem koncepcji w grze, że to, co pokazały one w niedzielę na boisku Polonii, stoi już na granicy między sportem zawodniczym a dyrdymałką, że w grze takiej najwięcej futbolu mieści się chyba... w samej nazwie

Ruch remisuje z Wormacją 3:3

KATOWICE, 28.5. — Tel. wł. — Ruch — Worm (Wormacja) 3:3 (1:1).

Wielokrotny mistrz południowo - zachodnich Niemiec i tegoroczny wicemistrz grupy, gościł wczoraj na boisku Ruchu w Wielkich Hajdukach, gdzie spotkał się z mistrzem Polski. Goście naogół nie zawiedli pokładanych w nich nadziei i pokazali przedewszystkiem pierwszorzędną kondycję fizyczną, oraz start do piłki.

Cały nacisk Wormacji spoczywał właściwie na pomocy Ruchu, która w dniu wczorajszym zagrała swój szczytowy mecz. Obrona, od której i tak nigdy nie wymagaliśmy zbyt wiele, była słaba, szczególnie Wadas, który na mecz przyjechał wprost z pułku. Bramkarz Płoch, jakkolwiek nie zawinił żadnej bramki, był również niepewny i wyraźnie zdenerwowany.

Goście grali przez cały okres gry niezwykle ostro a nawet czasem brutalnie, czego dowodem liczne rzuty wolne i dwukrotne kontuzjowanie Wilimowskiego. Wynik spotkania nie przynosi w żadnym wypadku zaszczytu mistrzowi Polski, który powinien był wygrać z różnica conajmniej trzech bramek.

PAWEŁ STANKIEWICZ

CHAM I JAŚNIE PANI

POWIEŚĆ

Małżeństwo hrabiostwa Pomian-Łeskich jest przykładem zepsucia t. zw. wyższych sfer społeczeństwa. Gdy hrabina szuka zaspokojenia głodu wrażeń w stosunkach ze swoimi oficjalistami, hrabia utrzymuje romans z dziewczyną wiejską, Marcyśką.

Czeka go za to straszna kara, bo kiedy spowodu jego piekielnej intrygi Marcyśka idzie do więzienia — hrabia ginie z rąk zakochanego w uwiedzionej dziewczynie szofera Mereczki. Ten ostatni po dokonaniu zbrodni ucieka do Warszawy, gdzie nawiązawszy stosunki ze światem przestępczym, nabiera ponurej sławy „zawodowej“ jako „hrabia Oczko“.

Marcyśka, po odsiedzeniu kary 6 miesięcy więzienia wychodzi na wolność. Wkrótce potem przyszło na świat dziecko jej i zamordowanego arystokraty.

Śmierć męża nie martwi zbytnio hrabiny Łeskiej. Pragnąc z odziedziczonego majątku wycisnąć wszelkie możliwości finansowe — dzięki rabunkowej gospodarce dochodzi do sum miljonowych. Jedynym jej kłopotem jest syn— młody Rodryg, zdeprawowany przez nauczyciela — alkoholika i zwyrodnialca.

Tymczasem Marcyśka, pozostawiona sama sobie, wpada w sidła sutenerów i handlarzy żywym towarem. Synka jej sprzedano na użytek żebraków, którzy okaleczając dzieci ciągną z ich nieszczęścia łotrowskie zyski. Marcyśka dowiaduje się że dziecko umarło. —

Uratowana przez Mereczkę dziewczyna zostaje podczas rewizji w jego mieszkaniu zatrzymana przez policję i osadzona w areszcie. Wybucha tu wielka awantura.

Niedługo jednak to trwało. Do izby wpadło kilku posterunkowych i zanim się Perełka zorjentowała, już leżała na pryczy, odziana w kaftan bezpieczeństwa, czyli w rodzaj stanika z grubego szarego płótna. Stanik posiadał niepomiernie długie rękawy, które Perełce zawiązano na plecach.

Poczuwszy na sobie ten szczególny strój, Perełka uspokoiła się odrazu. Leżąc na boku, śmiała się bezmyślnie i powtarzała wkółko:

— To jest w porządku, w porządku! Perełka ma kaftanik, kaftanik...

Wreszcie zasnęła dygocąc z zimna. Ulicznica o „zrobionej twarzy“ zdjęła z siebie jakąś chustkę i przykryła nią nagą Perełkę.

Godziny nocne biegły leniwo. Areszt stopniowo zapełniał się. Ciągle przybywały jakieś typy, wyłowione przez policję na ulicach. Byli to złodzieje, sutenerzy, ulicznice, pijacy. Nad ranem w izbie zrobiło się ciasno i duszno. Zapchnięta w kąt Marcyśka przedrzemała trwożnie noc i z westchnieniem ulgi powitała dzień, który, jak przypuszczała, musi przynieść jakąś zmianę.

Jakoż przyniósł. Rano, wraz z grupą zatrzymanych, Marcyśka powędrowała do Urzędu Śledczego, stąd zaś po przesłuchaniu przez sędziego — do aresztu centralnego. Tam miała przebywać do dnia, kiedy ją stawią przed sądem, jako oskarżoną o włóczęgostwo.

— — — — — — — — — — — —

Mereczko sążnistemi krokami szedł wzdłuż cmentarza powązkowskiego. Minął go i szedł dalej przez ową ni to wieś, ni to miasteczko, rozciągające się za cmentarzem. Zrobiwszy kawał drogi w linji prostej, skręcił wreszcie w boczną uliczkę, wzdłuż której ciągnęły się niezabudowane place, otoczone parkanami. W pewnem miejscu przystanął, rozejrzał się bacznie dokoła, a nie widząc nikogo, odsunął deskę w parkanie i znalazł się w jakimś zapuszczonym sadzie. Tu i ówdzie sterczały drzewa niemal pozbawione gałęzi, jakby wrośnięte w gąszcz krzaków zdziczałych porzeczek, agrestu i malin.

Wydeptaną wśród nich ścieżką, Mereczko zmierzał wgłąb sadu, gdzie widniały szczątki jakiegoś domostwa, z którego pozostały tylko ściany z otworami po oknach. Dachu nie było zupełnie. Ze zrębów ścian zwieszało się bujnie na nich rosnące zielsko.

Wszedłszy do środka otworem po drzwiach, Mereczko zeskoczył do suteren, do których ongi prowadziły nieistniejące dziś schody — poczem ruszył wgłąb korytarza piwnicznego. Idąc, liczył kroki. W pewnej chwili zatrzymał się, zapalił latarkę elektryczną i oświetlił tęgie dębowe drzwi, prowadzące snać do jednej z piwnic. Zastukał i nie czekając na jakikolwiek znak życia z wnętrza, zawołał:

— Moniek! Otwieraj: to ja, Oczko.

Drzwi skrzypiąc, uchyliły się. Ukazała się przedewszystkiem ręka, dzierżąca rewolwer, następnie zaś tłusta obrzękła twarz.

— A, to ty! No, wchodź prędzej!

— Cóż ty mnie witasz ze spluwą w garści, co? Tchórz cię oblatuje?

— Oj, jakiś ty głupi, choć niby cwaniak. Czy ty myślisz, że gliny nie wiedzą, że ja jestem gruby Moniek, a ty — hrabia Oczko? Mógł który wywąchać, że ja tu jestem na „letniem mieszkaniu“ i przyjść z wizytą. Muszę zawsze być gotów na przyjęcie takich gości. Przynajmniej paru trupnąłbym, zanimby oni mnie „ochłodzili“. No, siadaj i gadaj!

Izba piwniczna przedstawiała się jako dość dostatnio urządzony pokój, oświetlony wielką lampą naftową. Było to mieszkanie wodza apaszów warszawskich, głośnego pod imioniskiem „grubego Mońka“, który na nazwę tę najzupełniej zasługiwał: gruby, przysadzisty, sprawiał wrażenie niebywałych rozmiarów połcia słoniny, a nawet kilku takich połci, połączonych w jedno.

Wybitnie semickie rysy jego twarzy miały wyraz jowialny i dobroduszny, a przecież sprawował on „urząd“ taki, że przed nim drżeli najzuchwalsi apasze, będący postrachem całych peryferyj stolicy.

Gruby Moniek był przewodniczącym sądu „dintojry“.

Wiele już razy ogłaszał wyroki śmierci, ferowane przez szanowne gremjum złodziejskie pod jego właśnie przewodnictwem, a czynił to zawsze z tą samą jowialną miną, jakgdyby uprzedzał oskarżonego, że ktoś chce mu uczynić jakąś psotę. Wygłaszał przytem zawsze jedno i to samo przemówienie:

— Nie umiałeś, durniu, żyć, musisz teraz umieć umrzeć...

Do takiego oto typa przyszedł z wizytą Mereczko. Rozmowę zagaił gospodarz.

— A ja wiem, pocoś ty do mnie przyszedł.

— Zawracanie! Jeszcze nie możesz wiedzieć, bo to świeża rzecz.

— Nie wiem? No to może założysz się ze mną o stówkę?

Mereczko namyślał się chwilę: sto złotych — ładny grosz, przykro byłoby tyle przegrać. Już miał odpowiedzieć odmownie, kiedy uprzytomnił sobie, że przecież ten sam właśnie Moniek będzie go sądził, jeżeli Grypsowa istotnie zaskarżyła go.

— Idzie — odpowiedział — ale pamiętaj, że wpadniesz, jak śliwka w błoto.

— Może wpadnę, może nie wpadnę, zaraz zobaczymy: przyszedłeś do mnie dlatego, że Grypsowa chce z tobą zrobić dintojrę.

— Zgadłeś, psiakrew — wykrzyknął Mereczko, kończąc w duszy: — Choćbyś nie zgadł, to teżbym ci przyznał rację, jako przyszłemu sędziemu.

— Ja nie zgadłem — poprawił Moniek — ja wiem spewnością. No, dawaj setkę!

— Teraz nie mogę, bo nie mam, ale pod słowem złodziejskiem oddam niedługo.

— A o co wam poszło z Grypsową?

— Zobaczyłem u niej znajomą dziewczynę i wziąłem sobie.

— Dlaczego wziąłeś? Przecież Grypsowa też musi żyć!

— A ja nie muszę? Chodziły dla mnie trzy dziewuchy, ale Mikitkę wzięli do więzienia za podchód, Katia niedługo wygarnie na suchoty. Wyschła już, jak szczapa i ciągle krwią pluje. Co taka może zarobić? Jaki frajer na nią poleci? Zostałem więc tylko przy Patelni, a choć to pracowita dziewucha, z niej jednej nie mogę wyżyć, sam to chyba rozumiesz. Co miałem robić? Wziąłem sobie nową i jeszcze za jedną obejrzeć się muszę, bo Katia już niedługo pójdzie do lali.

Moniek długo się namyślał, zanim wygłosił swoje zdanie, które, jak to w odpowiednich sferach wiedziano, było zwykle rozstrzygające dla dintojry.

— Ja tam nie wiem, co sąd postanowi, ale myślę, że trzeba, żebyś Grypsowej zapłacił odszkodowanie. Przecież ona też za darmo dziewczyny nie dostała. Musiała za nią zapłacić Gębie, albo Miedzianemu, albo Joskowi.

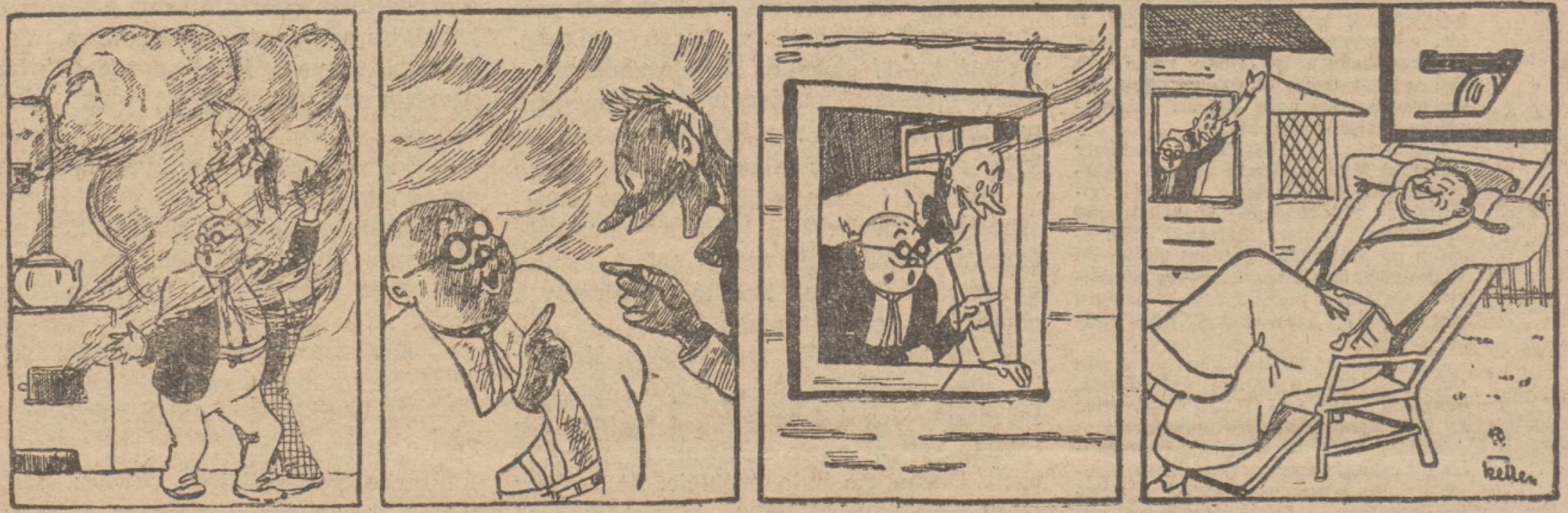
— A ile czasu już dziewczyna u niej pracowała i ile zarobiła?

Dalszy ciąg jutro.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: VII DZIEŃ trzeci



Spójrzcie tylko, co się dzieje:
Kuchnia dymi wciąż bez przerwy...
By z rozpaczy nie oszaleć,
Trzeba mieć stalowe nerwy.

To też Pączek rzekł do Strączka,
Gdy ich zasmoliły sadze:
— „Dzisiaj wracam do Warszawy,
Tobie też to zrobić radzę..."

„Jakże bowiem siedzieć na wsi
Bez herbaty i bez strawy?
Tak, kochany przyjacielu,
Dziś jedziemy do Warszawy..."

Nagle widzą gościa który
Śpi na słońcu z miną błogą
— „Skąd u niego dobry nastrój?
To ciekawe — swoją drogą..."

Trzeci dzień ósmej serji naszego filmu obrazkowego przynosi nam trzeci skrawek „wycinanki". Tak jak dotychczas należy skrawek ten wyciąć, by, mając ich — po zakończeniu obecnej siedmiodniowej serji 7 — ułożyć wizerunek przedmiotu, który odegra w niniejszej serji najważniejszą rolę, a którego poszukują dwaj nasi detektywi, Pączek i Strączek.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

91)

— Bardzo dziękuję... — Barmat zaciągnął się wonnym dymem i począł opowiadać: — Przestępca, którego ujęliśmy na „Katapulcie", dzięki pańskiej pomocy, panie kapitanie, jest niebezpiecznym „Baronem X", którego nasza policja poszukuje bezskutecznie już od dłuższego czasu, a który był już raz aresztowany, ale zbiegł z więzienia śledczego...

— „Baron X"? — kapitan Kondracki powiódł ręką po czole, jakby usiłował coś sobie przypomnieć. — Coś takiego obiło mi się już o uszy... Aha, pamiętam... To ten, który popełnił w taki wyrafinowany sposób morderstwo w hotelu „Rex" w Warszawie...

— Ten sam... Na trop „Barona X" wpadłem zupełnie przypadkowo w ostatniej niemal chwili... Właściwie, otrzymałem od mojej zwierzchniej władzy polecenie, bym wyśledził szajkę handlarzy żywym towarem, która wywoziła polskie dziewczęta do Argentyny...

— Pan pracuje w policji?

— Oczywiście... Pan wybaczy, panie kapitanie, ale zapomniałem się przedstawić... Jestem Ryszard Orkan, podkomisarz policji śledczej...

— A więc nie Barmat?

— Skądże! — odpowiedział Orkan z uśmiechem. — Barmat — to głośny przemytnik narkotyków, pod którego nazwisko się podszyłem, zdając sobie sprawę, że jako człowiek podziemi będę miał łatwiejszy dostęp na pokład „Katapulty"... Bo muszę panu zaznaczyć, że już na samym początku mego śledztwa w sprawie szajki handlarzy żywym towarem, doszedłem do przekonania, że kapitan „Katapulty" jest w zmowie z przestępcami... Dowiedziałem się przy okazji i o tem, że okręt ten cieszy się powodzeniem wśród metów, które na jego pokładzie odpływały w ucieczce przed sprawiedliwością do krajów zaoceanicznych... Po stwierdzeniu tego faktu, sporządziłem sobie paszport na nazwisko znanego przemytnika Barmata, czem zyskałem sobie zaufanie kapitana „Katapulty"... Dość powiedzieć, że ciemne indywiduum, usłyszawszy nazwisko głośnego przestępcy, zaofiarowało się oddać niemal cały swój okręt do mojej dyspozycji... Wraz z moimi dwoma pomocnikami odbyłem „Katapultą" kilka podróży, podczas których przekonałem się niezbicie, że okręt ten przewozi na swoim pokładzie najróżniejszych przestępców, na ślad jednak tych, o których przedewszystkiem mi chodziło, nie mogłem jakoś natrafić... I tym razem nie osiągnąłem właściwego mojego celu, jednak wzamian aresztowałem niemniej groźnego przestępcę, jakim jest „Baron X"...

— A w jaki sposób udało się panu uzyskać kontakt iskrowy z moim okrętem?

— Bardzo prosto... — odrzekł Orkan. — Gdy stwierdziłem, że na okręcie znajduje się „Baron X" i gdy doszedłem do przekonania, że takiego przestępcę należy aresztować odrazu, poleciłem jednemu z moich ludzi, by obezwładnił radjotelegrafistę „Katapulty" i wysłał iskrowe depesze z prośbą o pomoc... Jestem nad wyraz szczęśliwy, że pomoc tę otrzymałem od okrętu polskiego...

— Muszę przyznać, że urządził pan wszystko bardzo spryt nie... Dziwię się tylko, że tacy zawodowi przestępcy nie poznali się do ostatniej chwili, z kim mają do czynienia...

— Kapitan „Katapulty" nic nie podejrzewał, — odrzekł Orkan — natomiast „Baron X" instynktownie wyczuł we mnie swego wroga... Czynił usilnie starania, by mnie wyprawić na tamten świat, jednak szczęście było przy mnie... Przed kilkoma godzinami byłem już w takiem niebezpieczeństwie, że gdyby nie mój agent, pływałbym sobie teraz po szerokim oceanie... Niech pan sobie wyobrazi, że te łotry wciągnęli mnie w zasadzkę i chcieli wrzucić do morza, ale właśnie ten agent, który jest rekordowym strzelcem ukrył się na maszcie i stamtąd kropił z rewolweru do moich prześladowców, dzięki czemu uniknąłem śmierci...

Hm... Wszystko, jakby z awanturniczego filmu... — zauważył kapitan. — A co zamierza pan teraz uczynić?

(Dalszy ciąg jutro.

Posłowie w roli aniołów pokoju

między Sowietami i Niemcami

MOSKWA. 28.5. — Tel. wł. — Krążą tu uporczywe pogłoski, iż poseł sowiecki w Berlinie Chinczuk zostanie w najbliższych dniach odwołany.

Na miejsce jego zostanie mianowany posel sowiecki w Ankarze Suric, od lat 11-tu reprezentujący Rosję w Turcji. Poseł Suric jest szefem korpusu dyplomatycznego w Turcji i w czasie pobytu w Ankarze obecnego posła Niemiec w Moskwie Nadolny'ego, utrzymywał z nim przyjazne stosunki.

Jak słychać w Moskwie, rząd sowiecki zamierza za pomocą stosunków osobistych Surica i Nadolnego naprawić stosunki Sowietów i Rzeszy niemieckiej, które ostatniemi czasy w związku z polityką Japonji na wschodzie uległy dalszemu pogorszeniu.

Nominacji Surica należy spodziewać się w najbliższych dniach po otrzymaniu odpowiedzi z Berlina, który już został powiadomiony, że poseł Chinczuk narazie oficjalnie odwołany.

Tulon i Paryż

Dwa kongresy socjalistyczne we Francji

Po radykałach, którzy zjechali się w Clermont - Ferrand kongresy doroczne odbyły dwie partje socjalistyczne francuskie. Jedna partja S. F. I. O. (Socialiste francaise internationale ouvriere) t. zw. blumowcy — stanowiąca dawna partję i druga grupa rozłamowa zwana Socjalistyczna partja Francji.

Oba te zespoły różnej zresztą wielkości i o różnych wpływach miały przed sobą tak samo, jak radykałowie różne wewnetrzne sprzeczności do rozstrzygnięcia, sprzeczności, prowadzące do nowych rozłamów.

Oba kongresy — jeden odbyty w Tulonie, skąd posłuje p. Leon Blum, drugi — w Paryżu zakończyły się uchwaleniem rezolucji kompromisowych, które na razie zapobiegają rozkładowi tych partji, nie zdołaja powstrzymać jednak wewnętrznej ewolucji tych organizacyj.

Partja socjalistyczna francuska na kongresie znalazła u siebie aż trzy kierunki: jeden środkowy pod wodzą p. Bluma i Ausiola, drugi tak zwany grupy planistów pod kierunkiem p. Frossard'a i trzeci skrajnie lewicowy neoblankistów pod kierunkiem p. Żyromskiego.

Partja musiała zająć wyraźne stanowisko pomiedzy tendencjami zmierzającemi do t. zw. działania bezpośredniego (action directe) a współżyciem z istniejącym ustrojem polityczno - społecznym we Francji.

Oficjalna doktryna polegała na tem, że wprawdzie ujęcie władzy w swe ręce choćby w drodze rewolucji uważano za cel, jednakże praktycznie nie przedsiębrano żadnych kroków, które by do tego celu prowadziły.

Ostatnie wypadki, a wreszcie utworzenie rządu rozejmu czy też jedności narodowej z udziałem radykałów, obecnie zatwierdzonych przez kongres w Clermont - Ferrand, skłoniły partję socjalistyczną do zajęcia bardziej radykalnego stanowiska.

Najdalej w tym kierunku szli „neo-blankiści", uważając, że trzeba w sposób badzo ostry przeciwstawić sie partjom burżuazyjnym, dażąc do porozumienia z komunistami i objęcia władzy. Z grupy tej wyszła propozycja wysłania delegacji do Moskwy dla omówienia z sowiecką partją komunistyczną sposobów i możliwości stworzenia wspólnego frontu walki z faszyzmem na świecie.

Grupa Frossard'a pod wpływem niepowodzeń partji, tendencji rozłamowych i t. p. dażyła do stworzenia przedewszystkiem pewnego planu walki z kryzysem gospodarczym. Dlatego nazwano członków tego ugrupowania planistami. Grupa ta właściwie rezygnowała z uchwał obliczonych na aktualność: wprzód plan, a potem działania — oto jej hasło.

Centrum partji, które zwyciężyło, zdobyło na kongresie 3.600 głosów z pośród 3.837. Centrum to poczyniło pewne ustępstwa lewicy, wstawiając do rezolucji ostro brzmiące frazesy o permanentnej mobilizacji całej partji dla walki z faszyzmem i zakazując łączenia się z partjami popierającemi jedność narodowa przy wyborach do instytucji samorzadowych.

Natomiast to samo centrum przeciwstawiło sie wszystkim daleko idacym wnioskom o układach z partja komunistyczna, a także wszelkim propozycjom, wykluczającym raz na zawsze w przyszłości porozumienie z radykałami wówczas, gdy już blok narodowy istnieć nie bedzie.

Centrum nie dopuściło też do wniosków „planistów", stwierdzając, że wszelkie plany istnieja w dotychczasowym programie i zasadach partji.

W ten sposób partja socjalistyczna francuska wybrnęła na kongresie z trudności i zachowała na razie swą jedność.

Na kongresie rozłamowej partji neo-socjalistów pomimo, że ma ona za soba zaledwie pare miesiecy istnienia nie brakło także rozdźwięków. Kwestja zasadnicza było dalsze pozostawanie w rzędzie p Marquet'a — ministra pracy. Wprawdzie jak stwierdzono to ponownie nie reprezntuje on w rzędzie p. Doumergue'a partji, jednakże jego udział osobisty w gabinecie jest dla partji krepujący.

Lewicowa opozycja w nowej partji okazała sie jednak bardzo słaba i udział p. Marquet'a w rządzie uzyskał ponowną aprobate.

Takie są wyniki dwu kongresów socjalistycznych we Francji.

Trzeba stwierdzić, że nie naruszyły one w niczem stanu rozejmu politycznego, wprowadzonego przez rząd p. Doumergue'a. Jednak oba te kongresy sa wskazówką, że w głębi życia francuskiego dokonywują się głębokie przemiany, których konsekwencje bedziemy obserwowali w niedalekiej już przyszłości.

Z.

Likwidacja bandytyzmu

Na terenie kilku powiatów woj. łódzkiego dokonano ostatnio szeregu napadów bandyckich, w związku z czem urząd śledczy zarządził energiczne dochodzenia, które początkowo natrafiły na duże trudności.

Ubiegłej nocy wreszcie funkcjonarjusze urzędu śledczego zdołali aresztować dwóch groźnych bandytów, którymi okazali się Stanisław Wiśniewski i Andrzej Szmulak.

W czasie aresztowania obu bandytów, którzy ukryli się w jednej ze wsi w powiecie łaskim, znaleziono rewolwer, większe zapasy amunicji małokalibrowej oraz znaczne kwoty pieniężne, które prawdopodobnie pochodzą z rabunku.

Obaj bandyci mają za sobą bogatą przeszłość kryminalną i byli już kilkakrotnie karani. Osadzono ich w więzieniu łódzkiem do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Złote sztaby Szalapina

Słynny śpiewak rosyjski Teodor Szalapin, występujący obecnie w Kownie, przed wyjazdem na Litwę oświadczył jednemu z przedstawicieli pism zagranicznych, że wkrótce ma zamiar na zawsze porzucić scenę i zamieszkać we własnej willi w Tyrolu.

Szalapin zaoszczędził ze swych wielkich zarobków poważną kwotę, zakupił złoto w sztabach i złożył to w safesie jednego z banków francuskich.

Śpiewak nie przejmuje się zniżką kursu złota i twierdzi, że jest to najlepsza lokata gotówki, a potrzebuje jej sporo na utrzymanie swej licznej, bo z 10 osób składającej się rodziny.

8000 traktatów pokojowych

Towarzystwo Prawa Międzynarodowego ogłosiło ostatnio statystykę, dotyczącą traktatów pokojowych, zawieranych od czasów historycznych.

Otóż w ciągu ostatnich 34 wieków podpisano 8.000 traktatów pokojowych.

Przeciętna długość trwania tych traktatów wynosiła tylko 2 lata.

Ponadto statystyka powyższa wykazuje, iż lata bezwojenne, ubiegłe w zupełnym pokoju, wyniosły w ciągu tych 34 wieków zaledwie cyfrę 268.

List z Kowna

Litwa i Niemcy - Lot przez Atlantyk Eksport krupniku - Wspaniały teatr

Kowno, w maju.

Stosunki litewsko - niemieckie w dalszym ciągu są silnie naprężone, aczkolwiek, zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że wobec próbnych balonów porozumienia polsko - litewskiego, Niemcy zdecydowałyby się na pewne nawet koncesje na rzecz Litwy, aby tylko do tego porozumienia nie doszło.

Nic też dziwnego, że coraz częściej spotyka się w prasie niemieckiej jaskrawe odgłosy za — porozumieniem z Litwą, a jednocześnie protekcyjnie zalecane argumenty w sprawie stosunku z Polską.

Oto np. wychodzący w Kownie „Deutsche Ztg." zamieszcza wielki artykuł wstępny na temat konieczności porozumienia z Litwą. Autor w gorących słowach zapewnia gotowość Niemiec do współżycia ze wszystkiemi państwami, które uzyskały swą wolność dzięki upadkowi Rosji carskiej. Nietylko więc z Polską, gotowe są Niemcy żyć przyjaźnie, ale również z Litwą, jeżeli tylko Litwa *zdecyduje się uszanować autonomję Kłajpedy.* W tych warunkach, pociesza autor, nikt w Niemczech nie pomyśli o naruszeniu niezawisłości Litwy. Przeciwnie, Niemcy będą Litwie pomagały, co ze względu na pojemność rynków niemieckich dla życia ekonomicznego Litwy może mieć olbrzymie znaczenie...

Narazie efektowne artykuły w prasie, bowiem w rzeczywistości Kłajpeda nie przestaje być dymiącą beczką prochu. Ci, którzy ją obserwują, oczekują z dnia na dzień chwili wybuchu, który niewątpliwie odbije się w świecie politycznym głośnem echem...

*

Przygotowywany przez litewski Aeroklub skok samolotu litewskiego z Nowego Jorku do Kowna ulega pewnym komplikacjom ze względu na stanowisko lotnika Januszauskasa, który wobec nieprzyjęcia przez komitet organizacyjny jego warunków, zrzekł się przelotu przez Atlantyk, wobec czego z Ameryki do Kowna ma lecieć młody pilot wojskowy litewski porucznik Feliks Waitkus. Jedno z pism kowieńskich podaje, że por. Wajtkus ma bliskich krewnych w — armji polskiej, noszą oni jednak inne nazwiska...

*

Tarcia niemiecko - litewskie przyczyniły się prawdopodobnie do tego, że litewski zarząd kolejowy otrzymał zawiadomienie od zarządu kolei niemieckich, że Niemcy nie będą reprezentowane w międzynarodowej konferencji kolejowej, która ma się odbyć w drugiej połowie czerwca w Kownie, a w której również mają wziąć udział polscy przedstawiciele kolejnictwa...

*

Litwa jest krajem najbardziej nieprawdopodobnego eksportu. I tak np. eksportuje się z Litwy w olbrzymich ilościach grzyby suszone i grzyby marynowane, eksportuje się klepki dębowe na beczki, a ostatnio prasa litewska donosi o eksporcie — krupniku litewskiego do Afryki i Ameryki.

Według tych doniesień, wytwórnia krupniku litewskiego dostała ostatnio ze Stanów Zjednoczonych zamówienie na 5 tysięcy litrów...

*

Prasa niemiecka w Prusach Wschodnich rozpisuje się obszernie na temat rozpoczęcia budowy już w przyszłym miesiącu pierwszego w Prusach Wschodnich olbrzymiego teatru pod gołem niebem. Teatr ten będzie wybudowany w bezpośredniem sąsiedztwie Litwy Kowieńskiej, bo w Tylży i będzie posiadał 3 tysiące miejsc siedzących oraz 5 tysięcy stojących. Ponadto, również w Tylży ma być urządzony olbrzymi stadjon sportowy i miejsce dla zebrań, mogące pomieścić około 30 tysięcy osób.

Na stadjonie tym będą organizowane wielkie uroczystości hitlerowskie oraz prowadzona „propaganda wschodnia"...

*

Prawdopodobnie już w przyszłym miesiącu rozegra się w Kownie ostatni akt tragifarsy ex-premjera Litwy Waldemarasa, który stanie przed sądem apelacyjnym. Prof. Waldemaras zwrócił się do izby apelacyjnej z prośbą o wyznaczenie mu obrońcy, którym został adw. Norgiełłowicz.

Jako świadków m. in. wezwano komendanta wojennego m. Kowna Saładžiusa, jego adjutanta kpt. Wiluti[illegible]sa, metrampaża drukarni „Ża[illegible]s" i szefa wydziału bezpieczeństwa w departamencie ochrony państwa dr Bortkiewicza...

Marek W.

„Koncert muzyki, której słuchał król Władysław Jagiełło"

Niezwykle ciekawy będzie koncert, który staraniem prof. dr. Z. Jachimeckiego odbędzie się w środę dnia 30 maja br. o godz. 18.10 w studio rozgłośni krakowskiej. Radiosłuchaczom dana będzie sposobność posłuchania utworów muzycznych

kompozytorów polskich sprzed 500 laty,

utworów z których przynajmniej dwa wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wykonane były na dworze króla Władysława Jagiełły w Krakowie, gdyż napisane zostały z okazji narodzin synów królewskich.

Dopiero bardzo niedawno, bo w r. 1914 odkryto te utwory, pogrzebane w pyle zabytków archiwalnych.

DZIEJE ŚREDNIOWIECZNYCH NUT W JEDNYM RĘKOPISIE

Z wydanych przez Franciszka Piechocińskiego rachunków dworu króla Władysława Jagiełły od roku 1388 do 1420 wiedziało się, że do wykonywania muzyki byli tam używani trębacze, fletniści i tympaniści, że słuchano również cytarzystów - gęślarzy i że istniały tu organy, na których w roku 1518 grał jakiś organista. Jakie jednak grano tam utwory i przez kogo były one pisane, nie było nam wiadome aż do roku 1914.

Zagadnienie to wyjaśniło nader cenne źródło do historji muzyki polskiej, zawarte w rękopisie Biblioteki hr. Krasińskich w Warszawie. Trzydzieści kart końcowych tego zabytku, sklejonych razem z poprzedniemi kartami rękopisu treści teologicznej, zwróciło na siebie uwagę Wojciecha Sowińskiego, który wydobył z nich nazwisko Mikołaja z Radomia i wspomniał o nim w swoim — najpierw po francusku wydanym — słowniku muzyków polskich w r. 1857, uważając go raczej za teoretyka, niż za kompozytora. Później miał rękopis ten w rękach także Aleksander Poliński, ale wskazał on jedynie kilka tytułów i za znaczył, że kompozycje Mikołaja z Radomia są znutowane tak niewyraźnie i tak pogmatwane w poprawkach, że ładu w nich doszukać się trudno. Skolei Henryk Opieński przystąpił do zbadania zabytku, ale ogłosiwszy z niego tylko utwór pierwszy „Cracovia civitas..." przestał się nim zajmować. Żaden z tych badaczy nie określił roku ni miejsca powstania tego źródła.

NA CZEŚĆ SYNÓW JAGIEŁŁY

Bliższe zaznajomienie się z tekstem tych kompozycji pozwoliło z kolei badaczowi zabytku, prof. dr. Z. Jachimeckiemu, ustalić okres czasu, w którym jedynie utwory te mogły powstać i wskazać miejsce ich wykonania. Dziewiąta kompozycja naszego zabytku jest trawestacją hymnu liturgicznego, napisaną spowodu narodzin najstarszego syna Władysława Jagiełły, późniejszego Warneńczyka i podaje dokładnie datę tych narodzin: 31 października 1424. Inna znów kompozycja, której autorem jest Mikołaj z Radomia, powstała spowodu przyjścia na świat drugiego syna Jagiełły, Kazimierza, który żył niespełna 10 miesięcy. Nie znajdujemy natomiast w zbiorze kompozycji, którąby wypadłoby odnieść do narodzin trzeciego syna Jagiełły. Kazimierz Jagiellończyk przyszedł na świat zdala od Krakowa, w czasie banicji królowej Zofji z rezydencji, w Stanisławowie w r. 1428, dokąd się królowa musiała schronić przed gniewem króla i Witolda. Te dwa teksty i brak trzeciej kompozycji okolicznościowej stały się podstawą do stworzenia poglądu, że w tym zabytku należy widzieć źródło do poznania uprawy muzyki na dworze Władysława Jagiełły w latach 1424—1430. Prof. Jachimecki przedstawił rezultat swoich badań w rozprawie „Muzyka na dworze króla Jagiełły", wydanej w r. 1915.

W cennym tym zbiorze utworów muzycznych znajduje się 6 kompozycyj podpisanych nazwiskiem Mikołaja z Radomia, najstarszego znanego nam do dzisiaj z nazwiska kompozytora polskiego. Muzyka Mikołaja z Radomia odpowiadała w swoich czynnikach składowych współczesnemu stylowi sztuki francusko - włoskiej. Z porównania kompozycji tych polskiego kompozytora z utworami Wilhelma z Machault, Francesca Landina, Jean le Grant, Ciconi, okazuje się, że Mikołaj z Radomia był to muzyk teoretycznie i wykształcony, wprawny i z całą świadomością posługiwał się wypracowanymi na Zachodzie środkami tworzywa muzycznego. Często w kompozycjach jego zgrzyty, dysonanse są zjawiskiem nor malnem w utworach wspomnianych autorów, styl bowiem tej epoki dalekim był jeszcze od tej gładkości harmonicznej, jaką powoli szlifowały szkoły kompozytorów niderlandzkich, które nadały charakter następnej epoce historii muzyki europejskiej. W Polsce, zwłaszcza zaś w Krakowie, uprawiano już w czasach Władysława Jagiełły muzykę artystyczną. Radjo przypomni utwory pierwszych kompozytorów polskich, których warto poznać bliżej bodaj z okazji 500-nej rocznicy śmierci Jagiełły.

PROGRAM KONCERTU

Koncert utworów kompozytorów polskich z epoki Władysława Jagiełły 1424—1430 obejmuje następujące utwory: 1) Hymn na cześć Krakowa „Cracovia civitas" (autor nieznany) na jeden głos z tow. instrumentów; 2) Mikołaj z Radomia: Kompozycja na trzy głosy instrumentalne; 3) pieśń łacińska do św. Stanisława na chór chłopięcy z tow. instrumentów; 4) Marszowa pieśń studentów krakowskiej wszechnicy na uroczystość wyboru Króla Żaków na jeden głos (chór męski, chór chłopięcy z tow. instrumentów); 5) Mikołaj z Radomia: Gloria — na trzy głosy a capella w wyk. Chóru Cecyljańskiego i zespołu instrumentalnego orkiestry urzędników Ubezp. społecznej w Krakowie. Koncert transmitowany będzie z Krakowa na wszystkie stacje Polskiego Radja.

RADJO

KATOWICE, Wtorek, 29 maja.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05: Gimnastyka; 7.25: Muzyka z płyt; 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego; 11.50: Wiadomości bieżące; 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05: Koncert zespołu jazzowego; 12.30: Wiadomości meteorolog.; 14.55: Wiadomości giełdowe; 15.00: Hejnał i pieśń majowa; 15.05: Wiadomości eksportowe i gospodarcze; 15.20: Arje i pieśni; 15.40: Recital Stefana Schleichkorna — altówka; 16.05: Skrzynka P. K. O.; 16.20: „Dlaczego słońce świeci?"; 16.35: Muzyka (płyty); 17.30: Odczyt p. t. „Praca nad odbudową Państwa Polskiego"; 17.50: „Łosoś — królewski mieszkaniec naszych rzek"; 18.10: Skrzynka muzyczna; 18.25: Muzyka (płyty); 18.50: Pogawędka Cioci Heli z dziećmi; 19.05: Rozmaitości; 19.10: Gawęda wędkarska; 19.25: Felieton ze stolicy! 19.40: Wiadomości sportowe; 20.00: „Myśli wybrane"; 20.02: „Róże Florydy" — operetka L. Falla. W przerwie: „Odczyt o sztuce"; 23.00: Wiadomości meteorolog.; 23.05 — 23.30: Muzyka (płyty).

Komuniści zapowiadają marsz głodnych

Powódź ulotek agitacyjnych na Śląsku

Miejscowi oraz napływowi działacze komunistyczni uważają Śląsk za niezgorszą bazę operacyjną. Licząc się bowiem z poważnem nasileniem bezrobocia uważają, że tu na Śląsku da się jeszcze łowić ryby w mętnej wodzie.

Rozrzucili więc w ostatnich dniach sporo ulotek, w których wzywają bezrobotnych do masowej demonstracji i pochodu na Katowice, celem zademonstrowania przeciwko obniżeniu zasiłków.

W ciągu ub. niedzieli policja w Michałkowicach zajęła większą partję tych ulotek, które ktoś podrzucił na ul. Borelowskiego. Ulotki noszą firmę Komitetu Okr. Kom. Partji Polski i G. Śląska.

W związku z wzmożoną robotą komunistów, policja przeprowadziła liczne rewizje w mieszkaniach podejrzanych o agitację działaczy, przyczem kilku z nich zatrzymała w areszcie prewencyjnym.

W czasie przeprowadzonej w ub. niedzielę w Katowicach obławy zatrzymano również kilku podejrzanych o działalność wywrotową.

Hippika

W trzecim dniu wyścigów publiczność spowodu zimna mniej dopisała, zato wypłaty w totalizatorze b. dobre.

W gonitwie pierwszej z płotami 2.800 mtr. — wygrała faworytka Cherie rtm. Bobińskiego pod j. Wojtowiakiem w 3'23". Tot. zw. 7 zł.

W drugiej płaskiej 1.600 mtr. wygrała Fuksja L. J. bar. Kronenberga pod j. Biesiadzińskim w 1'48". Tot. zw. 10.50 zł.

W trzeciej z płotami 2.400 mtr. wygrał Memfis p.p. St. Szeliskiego i J. Podczaskiego pod j. Kurowskim w 2'54". Tot. zw. 25 zł. m. 8.50 i 6,50 zł.

W czwartej płaskiej 2.100 mtr. poprowadził z miejsca do miejsca Beau L. Turno pod j. Chomiczem w 2'22". Tot. zw. 30 zł. m. 16 i 14 zł.

W piątej z przeszkodami 3.600 mtr. wygrał faworyt Intrygant pod j. Wojtkowiakiem w 4'30". Tot. zw. 7,50 zł. m. 5.50 i 6 zł.

W szóstej płaskiej 1.800 mtr. przy udziale 4 koni wygrał niespodziewanie Gigolo T. Seidla pod j. Tobjaszem w 2'. Tot. zw. 35 zł. m. 11.50 i 7,50 zł.

W ostatniej gonitwie płaskiej 2,100 mtr. wygrał Lancelot płk. Królickiego pod j. Kawalcem w 2'20". Tot. zw. 11 zł.

—:—o:—

Amatorzy frykasów

O śmiałej kradzieży do sklepu spożywczego w Mysłowicach zawiadomiła wczoraj policję miejsc. komisarjatu właścicielska składu spożywczego Anastazja Zichlarzowa (Polna 7).

Ub. nocy, po wybiciu szyby w oknie i usunięciu żelaznej zapory wtargnęli rabusie do wnętrza i po zaopatrzeniu się w pewną ilość masła, czekolady, kawy, kiełbas i mydła do prania opuścili sklep tą samą drogą.

Na szczęście szkoda jaka poniosła Z. nie jest wielka bowiem nie przenosi 100 zł. Policja wszczęła poszukiwania za rabusiami.

Nieuważny szofer

Jazda szoferów samochodowych pozostawia wiele do życzenia, to też cyfra nieszczęśliwych wypadków zwłaszcza w porze letniej wzrasta stale.

W ub. sobotę w południe wpadł na przechodzącego przez jezdnię na ul. Wojciechowskiego z Załężu 14-letniego Józefa Pieczkę zam. w Król. Hucie (Cmentarna 15) samochód ciężarowy P. Z. 46851 raniąc go na szczęście dość lekko. Po wypadku szofer dał gazu i odjechał nie troszcząc się o ofiarę.

Jak stwierdzili naoczni świadkowie, wina leży po stronie szofera, który je chał szybko nie dając sygnałów.

Ofiarę wypadku po nałożeniu opatrunku w szpitalu miejskim w Katowicach zwolniono do domu.

Złamana noga futbolisty

Sport piłkarski ma tę ujemną stronę, że człowiek idzie na boisko zdrów i cały a nieraz wraca z połamanemi członkami.

Doświadczył tego na swej nietylko skórze, ile kościach, Paweł Fójcik, gracz Pocztowego P. W. w Katowicach. Na niedzielnym treningu na boisku P.K.S. kopnięty w goleń musiał on ze złamaną kończyną odjechać karetką pogotowia do szpitala SS. Elżbietanek.

Wybryk

O niesłychanej złośliwości ludzkiej świadczy częste a niepotrzebne alarmowanie straży pożarnej w Katowicach zapomocą aparatów alarmowych rozmieszczonych w kilkunastu punktach miasta.

Ub. nocy „zabawił się" ktoś w alarmistę i spowodował krótko po północy wyjazd taboru straży pożarnej, która po stwierdzeniu, iż ma się do czynienia z złośliwym alarmem, powróciła do koszar.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 29.5 — „Zgorszenie publiczne" o godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Środa, 30.5 — „Królewna Śnieżka i 7-miu Karłów" w Król. Hucie g. 16.

NAJBLIŻSZA PREMJERA „ZRZESZENIA ARTYSTÓW"

Zrzeszenie Artystów Teatru Polskiego odegra w czasie od 1 do 15 czerwca r. b. szereg przedstawień, na które złożą się świetne, pełne humoru farsy. Pierwszą premjerą będzie sukces teatrów zagranicznych, świetna farsa A. Maje „Chcę mieć dziecko" oraz przepiękna bajka dla dzieci „Królewna Śnieżka i 7-miu Karłów".

Ogłoszenia DROBNE

SPRZEDAM TANIO żelazną szafę do pieniędzy, nową wylęgarkę na 150 jaj, używaną wylęgarkę na 125 jaj sztuczną kwokę na 500 kurcząt, rozmaite używane meble, 3 pistolety do sikania farb na materje, szkło i porcelanę, elektr. silnik 220 volt 4 K. M. na prąd stały, parę pawi. Zgłoszenia: J. Niciewicz, Lubliniec, ul. Janasa Nr. 2.

SPRZEDAM TANIO 6-litrową maszynę do wyrobu lodów, w dobrym stanie Zgłoszenia: Ruda Śl., Bytomska 41 m. 5.

ZAGUBIONĄ książeczkę wojskową oraz kartę mobilizacyjną i kartę powołania na 29 maja r. b. wystawione na nazwisko Józef Król w Rudzie Śl. rocznik 1908 unieważniam.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. — Redaktor Józef Książek — Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. — P. K. O. Nr. 300.277